Nr 200 Kraków Piątek dnia 3 Września 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby. nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Wrzesień . .	„ 1·35	Na Wrzesień . .	„ 1·70
Do końca roku . złr.	5·35	Do końca roku złr.	6·70

Każdy nowy prenumerator otrzyma za nadesłaniem 40 ct. pierwsze 8 arkuszy ciekawej powieści pod tytułem: „Książęca dola“.

„Mody paryskie“, najlepsze pismo dla kobiet 90 ct. kwartalnie.

Mikołaj II w Warszawie.

Warszawa d. 31 sierpnia (wieczorem).

(List oryginalny Głosu Narodu).

...Cesarz na podany mu chleb i sól odpowiedział grzecznem ale chłodnem podziękowaniem, przejechał prędkim kłusem drogę z dworca kolei petersburskiej do Łazienek, następnie zaś wobec jenerał-gubernatora wyraził zadowolenie z tego co widział i raczył zwrócić uwagę na wzorowy porządek... Oto wszystko co w tej chwili wiadomo o momentach dzisiejszego wieczoru, mogących mieć jakikolwiek związek z polityką. Dowiaduję się, że *Dniew. Warsz.*, który wyjdzie jutro rano, da do zrozumienia, że „zawiła jest analiza wrażeń, dzięki którym ludność miejscowa postarała się w sposób godny i wydatny wyrazić zwierzchniemu wodzowi uczucia wiernopoddaństwa“ i że ze względu na tę zawiłość *Dniewnik* analizą tą w tych uroczystych dniach zajmować się nie będzie. Okazuje się, że polityka nasza im bardziej jest „ugodową“, tem więcej budzi podejrzeń, i że zapewne więcejby do niej miano zaufania, gdyby była szczersza i godniejsza...

Korespondentowi pozostaje na razie tylko obowiązek czysto rzeczowego sprawozdania z wjazdu cesarza Mikołaja do Warszawy. Wiadomo wam, że cesarz jadąc z Petersburga zatrzymał się po drodze krótko w Czerwonym Dworze na manewrach, i że z Warszawy udaje się znów na manewry do Białegostoku. Otóż oficjalnie cesarz bawi niby to stale na tych manewrach (tem się tłomaczy adres w depeszy, jaką tutaj car otrzymał od Faura: „na wielkich manewrach“) a w Warszawie przebywa tylko mimochodem.

Nie raczono nam zrobić nawet tego zaszczytu, aby cesarz umyślnie w odwiedziny do stolicy Królestwa Polskiego przyjechał. Bierzemy więc — jak dotąd — udział tylko w epizodzie „wielkich manewrów“. Cesarz ubrany był w ciemno-zielony mundur o żółtych wypustkach i białych guzikach, na głowie miał białą czapkę letnią; wysiadł w ślad za cesarzową i zbliżył się do warty honorowej, która odgrywała pobudkę. Równocześnie puszczono rakiety zwiastujące przybycie cesarza, zabrzmiały wszystkie dzwony w mieście, z cytadeli rozległ się huk dział. Na lewem skrzydle warty, obok czterech czynnych jenerałów, stał prezydent miasta, jenerał Bibikow, na czele delegacji obywatelskiej, w której się znajdowali: Prus, Radziwiłł, Kronenberg, Bloch i inni. Bibikow zbliżył się do cesarza i podał mu na ozdobnej tacy chleb i sól. Czy Bibikow mówił wogóle do cesarza i co mówił, niepodobna było stwierdzić. Odpowiedź cesarza znacie z depesz. Równocześnie księżna Imeretyńska, która z mężem nie żyje i która pogodziła się z nim jedynie na przeciąg kilku dni pobytu pary monarszej w Warszawie, podała carowej wspaniały bukiet z róż „Merchal Niel“ i storczyków, przewiązany zamiast ...fy litym pasem złuckim.

Carowa kazała bukiet złożyć w tyle powozu i rozmawiała z ministrem Goremykinem, „sztaatsdamami“ i „frejlinami“. Oboje cesarstwo przeszli następnie przez salony dworskie na drugą stronę dworca i wsiedli do powozu. Wielcy książęta: Włodzimierz, Mikołaj i Paweł postępowali za parą cesarską w towarzystwie księcia Imeretyńskiego i... pułkownika Hurki, syna dawnego jenerał-gubernatora. Na twarzach w. ks. Włodzimierza i młodego Hurki, błąkały się cienie ironicznych uśmiechów. Trzecią grupę stanowiły ochmistrzynie, trzymające na rękach niemowlęta cesarskie Olgę i Tatjanę. W tym samym porządku wszystkie trzy grupy zajęły miejsca w powozach. Otwarty powóz cesarski zaprzężony był w parę rączych gniadych koni i wybity granatowem suknem. Na lewej stronie kozła siedział kozak. Carowa usiadła po prawej stronie, car po lewej. Następny powóz zajęli wielcy książęta, trzeci Imeretyński z Hurką, czwarty (otwarte lando, zaprzężone w konie kasztanowate, z uprzężą i liberją angielską) dzieci cesarskie.

Wśród zebranych tłumów i deputacyj, rozległy się okrzyki na cześć cesarza. Okrzyki były jakby nieśmiałe, wznosiły się, to znów gasły. Lud warszawski odzwyczaił się od entuzjazmu, a pedagogja ugodowa trwa zbyt krótko, aby mogła zatrzeć wszystkie bóle i cierpienia ostatnich dziesiątek lat. „Jenerałowie ugody“ okazywali żywe niezadowolenie z pewnej apatji ludu.

Niezadowolenie ich było jednak przesadne. Przyjęcie miało cechy gościnne i serdeczne; a czyż to nasza wina, że jesteśmy smutni i zgnębieni? Cesarz jechał wśród niekończących się szpalerów utworzonych przez ludność Warszawy; policja i żandarmstwo były nieco cofnięte, znajdowały się jednak punkty, w których mundury wydostawały się na pierwszy plan. Na całej drodze była ich zresztą moc nieskończona. Piewsze miejsce wśród deputacyj na rogu ulicy Aleksandrowskiej i Targowej na Pradze zajęło... duchowieństwo prawosławne z chorągwiami i obrazami. Cesarz słysząc dzwony cerkwi przy alejach Ujazdowskich, przeżegnał się demonstracyjnie a pierwszy krok jego jutro będzie do obydwóch soborów, dawnego przy ulicy Długiej i nowego wzniesionego przez Hurkę na placu Saskim. Nie wróży to szacunku dla znaczenia naszej religji w państwie, z którem się mamy „zespolić!“

„Jenerałowie ugody“ podzielili się pomiędzy sobą terytorjami, na których się miały rozgrywać „wielkie manewry“... Pragą do placu Zygmunta zarządzał mecenas Wrotnowski, Krakowskiem Przedmieściem do hotelu Europejskiego prezes Towarzystwa przemysłu Kiślański, od hotelu do ul. Smólnej naczelny wódz margrabia Wielopolski, od Smolnej do Łazienek hrabia Branicki.

Porządek wszędzie panował wzorowy. Duchowieństwo występowało gremjalnie, bractwa wynosiły z kościołów obrazy i feretrony, cechy grupowały się ze sztandarami, wychowanki ochronek rzucały kwiaty pod koła pojazdów, śpiewano „Boże chroń cara“, obywatelstwo i ziemiaństwo w „obywatelskich mundurach“ i we frakach — wszystko było według woli i myśli komitetu. Raz tylko jeden na Nowym Swiecie przerwał się szpaler utrzymywany przez „brać sportową“ i tłum wypłynął na środek ulicy; wioślarze jednak bezzwłocznie przywrócili porządek zagradzając drogę skrzyżowanemi wiosłami. Powodem małej rozpaczy margrabiego było także, że z bramy tryumfalnej urządzonej przez zgromadzenia rzemieślnicze nie zdążono na czas zdjąć rusztowania. Ostatnie szpalery tworzyła młodzież szkolna, której nie wolno było krzyczeć „niech żyje!“ lecz... „hura!“ — O godzinie $5^1/_2$ powóz cesarski, poprzedzany powozem mecenasa Wrotnowskiego i powozem oberpolicmajstra, zajechał przed pałac Lazienkowski. Okoliczność, że car przez dwadzieścia dziewięć minut załatwił się z formalnościami przywitania i przebył siedmiowiorstową drogę, świadczy jak szybko carskie powozy mijały tryumfalne bramy. Car trzymał rękę przy czapce salutując ze zwykłą swoją zmęczoną, bladą, ponurą twarzą i rzucając dokoła przenikliwem, inteligentnem spojrzeniem.

Przy wejściu do pałacu Łazienkowskiego naczelnik zarządu pałaców dworskich Iwanow podał znowu parze cesarskiej chleb i sól. Wkrótce potem odbył się objad familijny. Margrabia dokładał wszelkich starań aby być na obiedzie. Nie wiem czy mu się udało. W każdym razie po obiedzie książę Imeretyński zdawał carowi sprawozdanie o stanie rzeczy w Królestwie i o dotychczasowej swojej działalności. Nie potrzebuję dodawać, że audjencja ta może mieć znaczenie historyczne. Przyświecały jej ognie sztuczne „nocy weneckiej“ urządzonej przez wioślarzy z Kalisza w Łazienkach i śpiewy lutnistów warszawskich wykonywujących z prześlicznie udekorowanych statków polskie pieśni. Pierwszy raz dopiero mogło się przypomnieć, że jesteśmy w Polsce...

W chwili, kiedy to piszę, cała Warszawa tonie w blaskach światła. Mówią mi, że cudownie wygląda plac św. Aleksandra, obramowany łańcuchem lamp mlecznych i plac Teatralny, gdzie ratusz i teatr formalnie toną w płomieniach iluminacji. Powozy z trudnością przeciskają się przez tłumy ludności, zalegającej środki ulic...

Zwrot stanowczy.

Wiedeń d. 1 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Więc hr. Badeni uczynił stanowczy zwrot: zerwał z kokietowaniem Niemców, a natomiast zwrócił się ku autonomicznej większości parlamentarnej. Po oświadczeniu Jaworskiego, złożonem na dzisiejszem zgromadzeniu komitetu wykonawczego prawicy, nie można wątpić o tem. Zgromadzenie bowiem przedstawicieli większości — według oświadczenia Jaworskiego — zwołane zostało nietylko na żądanie stronnictw większości, lecz także i na żądanie prezydenta gabinetu, który upoważnił p. Jaworskiego do oświadczenia stronnictwom prawicy, że rząd postanowił szukać odtąd poparcia w większości parlamentarnej, która ze swej strony przyjęła to z zadowoleniem do wiadomości, będąc gotową popierać rząd, opierając się na zasadach, wyrażonych w projekcie adresu i „podnosząc solidarne postępowanie wszystkich grup większości“, co znaczy w zrozumialszej stylizacji: pod warunkiem, iż rząd zaakceptuje taką większość, jaka jest i żądania wszystkich stronnictw większości idących solidarnie uwzględniać będzie. „W tym celu“ opiewa urzędowy komunikat — „wybiera zgro... dzenie komitet ściślejszy, poruczając mu prowa... nie dalszych rokowań z rządem“.

Równocześnie jednak ma się jutro przed po... dniem odbyć zgromadzenie pełne komitetu wyko... nawczego większości, z czego wynika, iż komitetowi ściślejszemu dana będzie dyrektywa szczegółowa dla prowadzenia rokowań, albo raczej układu z rządem. Teraz więc czas usunąć Gautscha. Przypominam to polskim członkom komitetu. Warto byłoby, żeby im to także i kraj przypomniał. Wymaga tego honor narodowy. Cieszyn musi być pomszczony i zaspokojony.

Zwrot zatem stanowczy. Słusznie więc wymagać należy, żeby rząd, przynajmniej teraz, zerwał stanowczo z dotychczasową swoją polityką półśrodków. Obecnie czas ratować Austrję od zguby niemieckiej. Ratunek atoli nie może inaczej opiewać, jak: federacja, bo tylko tym sposobem da się raz na zawsze złamać w państwie sztuczna siła Niemców. Federacja wymaga koniecznie zmiany konstytucji. Obawiać się należy, iż zarówno rząd, jak i niektórzy „autonomiści“ o zajęczem sercu, robić będą wszystko, aby wykazać, iż to jest niemożebne, bo na zmianę konstytucji potrzeba dwóch trzecich części głosów, a większość obecna nie rozporządza nimi. Byłaby to jednak tylko wymówka, gdyż przy szczerej chęci większość dwóch trzecich części głosów znalazłaby się przez przyciągnięcie do większości: antysemitów chrześcijańsko-socjalnych, klubu włoskiego i polskich stronnictw ludowych.

Teraz więc, albo nigdy czas do zniszczenia przewagi niemieckiej w Austrji.

Przyszłość naszych córek.

Napisał

Józef Dobrowolski.

I.

Dla ludzi, zdających sobie trzeźwo sprawę z obecnego stanu kwestji kobiecej, nie ulega żadnej wątpliwości, że nadeszła chwila użycia wszelkich środków, zmierzających do polepszenia społecznego położenia kobiet, wskazania i utorowania im jasnych szlaków, na których mogłyby zdobyć trwałe warunki samodzielnego bytu. Znajdujemy się w pierwszej fazie rozbudzonego ruchu, dążącego do rozszerzenia zakresu pracy kobiecej. Ta kwestja, wywołana zmianą stosunków ekonomicznych, rozwojem przemysłu fabrycznego i wzmagającemi się potrzebami życia codziennego, jest smutnem zagadnieniem naszego wieku, który wymaga horoskopów przyszłości, opartych na faktach i logice, pozostającej w ścisłym związku z ogólnymi prądami.

Rodzice z pewnym niepokojem patrzą na obecne warunki bytu, które nie mogą zaspokoić wszystkich pragnień ich córek, pragnąc zaś zapewnić im szczęście, starają się przedewszystkiem rozszerzyć podstawę ich wiedzy; główną troskę stanowi jak największe wykształcenie dziewcząt, które znajdują się dziś w trudnem położeniu wytworzenia sobie poważnego i prawdziwego poglądu na świat i życie z wszystkiemi jego sprawami i celami. Wprawdzie realne warunki życia twardego same przez siebie torują drogę do samodzielnej pracy i myśli, ale siła i konsekwencja faktów w sferze rozwoju normalnego stosunków społecznych nie pozwała rodzicom na spokojne oczekiwanie wypadków, mających wywrzeć wpływ korzystny na los ich córek.

Życie, najcenniejszy dar ziemski z wszystkimi charakterystycznymi objawami i dążeniami, zawiera w sobie warunki szczęścia, cierpień i bolesnych zawodów. Wychowanie kobiety powinno przedewszystkiem uwzględniać przyrodzone jej obowiązki — obowiązki w rodzinie, i nie może mieć na celu stworzenia z niej istoty, oderwanej od stałych form życiowych i nadania jej odrębnego stanowiska, nie mającego nic wspólnego z tym olbrzymim wiecznym ruchem, który się życiem lub walką o byt nazywa. W takim razie kobieta byłaby podobna do sztucznego kwiatu woskowego, ukrytego pod szklanym kloszem, drżącego za najlżejszem dotknięciem. Nawet najpiękniejsza lalka nie może służyć do zabawy, jak długo znajduje się za szybą wystawową, zmuszając przechodniów bez różnicy płci i wieku do podziwiania jej kształtu, barw i stroju. Kobieta powinna posiadać zupełne przygotowanie do życia, które każdemu człowiekowi wyznacza właściwe stanowisko, musi być przyzwyczajona do samodzielnego działania, świadomego odpowiedzialności za spełnione czyny. W wieku pary i elektryczności, ulepszonych środków komunikacyjnych, w życiu tegoczesnem, biegnącem szalonym, gorączkowym pędem, słyszymy często narzekania na brak czasu, tak poświęconego wyłącznie różnorodnym obowiązkom zawodowym, że niejeden ojciec w nawale trosk codziennego bytu nie może się dokładnie zastanowić nad możnością bezwzględnego zabezpieczenia przyszłości swoich córek. Chęć gwałtowna użycia dóbr materjalnych wycisnęła wybitne piętno na wszystkich czynnościach społecznych do tego stopnia, że pomimo widocznych korzystnych skutków, jakie sprowadził postęp we wszystkich kierunkach pracy ludzkiej, rozpostarło się wszechwładne panowanie materjalizmu i wstrętnego egoizmu.

Rozum przywłaszczył sobie panowanie nad sercem, które zna tylko jeden ideał — cześć dla szczęścia, kult powodzenia. „Jak niegdyś hufce Omara pragnęły zniszczyć wszystko, co tylko nie było islamem, tak i nowocześni fanatycy materjalizmu wypowiedzieli zagładę wszelkim teorjom, które z tego, czy innego tytułu były przeciwne ich wierze“ *). Dziwnym i prawie niewyjaśnionym faktem jest, że pomimo tego blasku światła, jakie z dzisiejszego zenitu cywilizacji spływa pełnemi, olśniewającemi falami na świat cały, ludzkość nie kroczy na drodze moralnego wydoskonalenia, a z przewagą formy, błyszczącej jaskrawymi pozorami, ginie treść bezpowrotnie. To samo wielkie, jaskrawe światło rzuca także wielkie cienie. W atmosferze, zakażonej konwencjonalnem kłamstwem, intrygami, zemstą, wzmaga się liczba samobójstw, stanowiących wymowny dowód upadku wiary. Spiętrzone fale życia uderzają z coraz większą siłą na dom, rodzinę, która znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, jeżeli jej podwaliny nie składają się z niewzruszonych zasad serca i charakteru, jeżeli jej do głębi nie przeniknęła myśl Boża, duch gorącej wiary. Jeżeli się zaś zapytamy, jaki wpływ wywierają tegoczesne prądy na kobietę, to przedewszystkiem nasuwa się uwaga, że w bardzo wielu wypadkach większą radość sprawia przyjście na świat chłopca, aniżeli córki, której pierwszy objaw fizjologicznego życia wzbudza często nawet niezadowolenie w najbliższem jej otoczeniu. Przyszłość dziewczęcia zależy od wielu przypadków i nieprzewidzianych okoliczności, gdy tymczasem chłopiec z daleko większą łatwością może zdobyć sobie warunki samodzielnego, niezależnego bytu. Jedna z przyjaciółek matki Połanieckiego, zapytana, czy więcej troszczy się o przyszłość synów, czy córek, odpowiedziała: „Wyłącznie o synów. Synów chowa szkoła i świat — i oboje mogą zrobić z nich łotrów, córki zaś, którym dom wszczepia poczciwość, w najgorszym razie mogą być tylko nieszczęśliwe“. Te, tragiczną grozą tchnące słowa, zawierają niestety głęboką prawdę, wobec której, tudzież smutnych przykładów codziennego życia, wychowanie dziewcząt nabiera tem większego znaczenia.

Z prawdziwem ubolewaniem stwierdzić można fakt, że wychowanie dziewcząt nie odznacza się wybitną dążnością stopniowego, konsekwentnego i pełnego świadomości zbliżania ich do tego stanowiska, na jakiem się stosownie do warunków swej fizycznej i psychicznej istoty, określającej dokładnie właściwe przeznaczenie, znajdować powinny. Często zapominamy także, że akcja wychowawcza rozpoczyna się już w kolebce i że kształcenie charakteru w głównych zarysach odbywa się między czwartym a siódmym rokiem życia. Nieprzepartemu wpływowi czasu nie może się oprzeć młodzież wzrastająca, szczególnie zaś dziewczęta, jeżeli z domu rodzinnego nie wyniosły stałych, silnych zasad całego późniejszego postępowania. Takim niewyrobionym, surowym materjałem napełnia się szkoła, której celem nie może być tylko dostarczenie wygodnej sposobności do spędzenia kilku lat życia, lecz wskazanie jasnej, pewnej drogi, wiodącej je wprost do praktycznego życia. Istnieją zakłady żeńskie naukowe, oparte na różnej organizacji, niższe i wyższe z celem zwykle za wysoko wytkniętym a nie zawsze osiągniętym, publiczne i prywatne, zastosowane do różnych warstw społecznych, dostarczających lepszego i gorszego materjału. Wspólną wadą tych zakładów jest przeciążenie, pochodzące z usilnego dążenia do wtłaczania w umysły pozytywnych, luźnych wiadomości, pozbawionych wewnętrznej spójni i nie łączących się z sobą w harmonijną całość, wskutek czego przy olbrzymiej pracy mechanicznej pamięci, rozwój intelektualny napotyka często na niezwalczone przeszkody. Nauka utraciwszy żywotny interes, nie dąży do wyjaśniania faktów z żywym współudziałem całej klasy. Do uzupełnienia wykształcenia służą wyższe kursa, posiadające dodatkową cenną zaletę, że często uczęszczają na nie dziewczęta właściwie tylko z konieczności dla spędzenia czasu pozostałego po wrzekomem ukończeniu przepisanych studjów, nie odnosząc z nich korzyści w tym stopniu, w jakim by ich ze względu na czas i pracę oczekiwać należało. (C. d. n.).

*) Ks. Wł. Dębicki: „Wielkie bankructwo umysłowe“, str. 71.

W sprawie „Szkoły ludowej“.

V. Z kół żywieckich. Koło męskie powstało w Żywcu w r. 1892. W pierwszem swem sprawozdaniu donosi zarządowi głównemu: „Położenie naszego powiatu nadaje szczególniejsze znaczenie Kołu żywieckiemu. Tutaj ścierają się obce żywioły z naszymi. Kultura obca zaczyna walkę, aby wkroczyć i zrobić wyłom w naszem społeczeństwie. Trzeba zebrać siły do tej walki. Najskuteczniejszą jest siła oświaty. Przez oświatę zwyciężymy wszelkie obce i wrogie nam wpływy. Każdy grosz złożony w ofierze Towarzystwu „Szkoły ludowej“ przyniesie obfite owoce. Pamiętajmy, że 42 gmin w powiecie nie mają żadnej szkoły, a 3 gminy mają szkoły niemieckie“. Jakżeż to piękne słowa i myśli! Niezawodnie, powie każdy, Koło tak usposobione rozwinie się, pozyska wszystkich ludzi dobrej woli w Żywcu do współdziałania w świętej sprawie oświaty narodowej. Niestety, już w r. 1894 nadzieje te słabną, członków ubywa; w r. 1895 nie może już przyjść do skutku walne zebranie Koła, a w r. 1896 Koło przestaje istnieć. Dlaczego? Czy może zarząd Koła nie rozumiał swego zadania? Chyba, że nie, bo oto jeszcze we wrześniu 1895 przedstawia zarządowi głównemu w osobnym memorjale konieczność utworzenia szkoły polskiej w Zabłociu, na co otrzymuje następującą odpowiedź: „Zarząd główny na podstawie informacji (Rady szkolnej okręgowej) przekonał się o potrzebie założenia szkoły w Zabłociu. Jednakowoż w obecnej chwili, po rozpoczęciu akcji w Białej i kilku szkół w Galicji wschodniej nie posiada dość funduszów, aby mógł wybudować i utrzymywać szkołę w Zabłociu; sądzi natomiast, że zorganizowanie tej szkoły wobec koniecznej potrzeby nie natrafiłoby na żadną przeszkodę w krajowej Radzie szkolnej; dla tego prosimy, ażeby Szan. Zarząd ułożył petycję do krajowej Rady szkolnej wykazującą potrzebę tej szkoły i z całą ścisłością zebrał w gminach, któreby ze szkoły korzystały, jak największą liczbę podpisów. O wysłaniu petycji raczy Szan. Zarząd nas uwiadomić a ze swej strony wniesiemy petycję i poprzemy ją wszelkiemi siłami“. Na to pismo nie otrzymał już Zarząd główny odpowiedzi, bo Koło męskie, dzięki usunięciu się prawie wszystkich, doszło w swem znaczeniu prawie do zera.

W tej sytuacji podejmują myśl Towarzystwa szkoły ludowej na nowo Żywczanki, zawiązując się w nowe „Koło Pań“ w dniu 3 maja 1896. Pierwszem ich zadaniem było zjednać dla nowego Koła jak największą liczbę członków; w ciągu roku liczba ta wzrosła do 224. W ciągu tego czasu — jak stwierdza lustracja dokonana w dniu 9 sierpnia 1896 przez ś. p. dra Borońskiego — Zarząd rozdał nagrody dziatwie męskiej i żeńskiej w Żywcu, zamierza utworzyć wypożyczalnię książek i posiada już znaczny ich zapas. Nadto Koło urządziło w jednej z sal szkolnych czytania niedzielne. Co niedziela odczytuje jedna z pań pisma perjodyczne i książki. Na czytaniach tych bywa do 40 osób, przeważnie rzemieślników, a na żądanie prezesowej przesłano z Zarządu głównego książki i druki potrzebne do założenia i prowadzenia czytelni. (C. d. n.).

ZE ŚWIATA.

Berlin 31 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz w Koblencji. — Wyjazd króla Sjamskiego. — List zagubiony. — Próby z telegrafem bez drutu. — Zatarg urzędu pocztowego z policją.

Cesarz i cesarzowa opuścili wczoraj Berlin i udali się do Urwitz, miejscowości położonej pod Koblencją. Jak stamtąd donoszą telegraficznie, na pięknie przystrojonym dworcu oczekiwali pary cesarskiej: panujący książę Schaumburg-Lippe, wydział obwodowy, władze sądowe i wojskowe, wreszcie landrat Stadtmann i burmistrz miasta Koblencji. Po krótkiem powitaniu cesarz wsiadł do oczekującego powozu i wraz ze świtą odjechał do Urwitz. Tam zgromadziły się załogi okoliczne i odbył się przegląd wojska. Na paradzie obecni byli: wielki książę Badeński, książę Cambridge, który osobiście prowadził 28 pułk piechoty swojego imienia i wielu członków arystokracji. Po przeglądzie, cesarzowa odjechała do zamku w czterokonnym powozie, eskortowana przez szwadron kirasjerów, a cesarz zgromadził około siebie oficerów sztabowych i wyraził im swoje podziękowanie za dobre utrzymanie żołnierza i jego wyborną postawę. Poczem odjechał na czele szwadronu huzarów, z muzyką i z sztandarem. Gdy wjeżdżał do Koblencji, odezwały się działa i dzwony z wszystkich kościołów. Jak wiadomo, władca Niemiec nie może długo usiedzieć na jednem miejscu. Zaledwie ukazał się w Koblencji, przyjął deputacje, zjadł objad i przemówił do zgromadzonych, natychmiast odjechał do Urwitz. Stamtąd pojutrze wraca do Berlina. W dniu 18 września jedzie na wielkie manewry do Węgier. Po manewrach będzie polował w lasach arcyksięcia Fryderyka. Następnie odwiedzi Peszt, gdzie ma być przyjęty ostentacyjnie. Znowu powróci do Berlina i znowu gdzieś pojedzie. Swoją drogą nie zaniedbuje spraw państwowych. Towarzyszy mu zawsze liczny poczet urzędników, a kurjerzy przybywają i odjeżdżają dwa razy dziennie.

Król sjamski Chulalongkorn opuścił Berlin po kilkudniowym pobycie. Obejrzał osobliwości stolicy, których nawiasem mówiąc, nie ma tak wiele, był w teatrze, zajrzał do kilku instytucyj publicznych, nagadał się po angielsku z cesarzem i wreszcie zwinął swoje namioty. Berlińczycy przyjmowali go sympatycznie i nie szczędzili owacyj gorących. Przedwczoraj w otwartym powozie udał się do nowego pałacu, celem pożegnania cesarzowej. Następnie razem z cesarzem pojechał na dworzec Wildpark i tam po serdecznych uściskach i wymienieniu słów przyjaźni, tak z monarchą niemieckim, jak i książętami pruskimi, odjechał do Szwerynu. Zwiedzi jeszcze Hamburg i prawdopodobnie na tem mieście zakończy swoją podróż po Europie. Wydał przez te kilka miesięcy 15 miljonów marek, ale właściciel białego słonia jest bardzo bogaty i może sobie pozwolić na tan zbytek.

Poseł niemiecki w Kopenhadze, baron Küderlen-Wächter, wysłał list wraz z alegatami do rąk własnych cesarza Wilhelma. Oddanie na poczcie powierzono woźnemu ambasady. Ten przechodził obok nowobudującego się domu. Cegła spadła na jego głowę i ciężko go zraniła. Broczącego w krwi odwieziono do szpitala. Gdy odzyskał przytomność, zaczął szukać listu. Nie znalazł go jednak. Narobił krzyku i służba szpitalna rozleciała się na wszystkie strony w pogoni za listem. Wreszcie ów drogocenny dokument odnaleziono wśród gruzów.

Wyekspedjowano go natychmiast, ale w Berlinie na dworze cesarskim przez pół dnia panował wielki niepokój. Co godzinę wysyłano telegram, a gdy nadeszła depesza z Kopenhagi, że list wysłano, sekretarz cesarza pojechał osobiście na pocztę celem odebrania. Widocznie korespondencja zawierała ważne wiadomości polityczne. W Fredensborgu przebywa obecnie carowa wdowa i jak jest jej zwyczajem, bawi się w knowania przeciwko swemu synowi. Nie podoba się jej bowiem kierunek liberalny, jaki obrał młody car i chciałaby rządzić despotycznie Rosją razem z Pobiedonoscewem i Daszkow-Woroncowem, jak to robiła za życia swego męża. Czasy się jednak zmieniły i prawdopodobnie era ta już więcej nie wróci. List z pewnością zawierał tajny raport o intrygach carowej, lecz szersze koła nic się nie dowiedzą o jego treści. A wielka szkoda, bo poznajomilibyśmy się z wieloma interesującymi szczegółami.

Próby z telegrafem bez drutu odbyły się przed kilkoma dniami w Poczdamie, w obecności pary cesarskiej. Telegrafowano na odległość 2.800 metrów. Cesarz sam nadawał depesze i z rezultatu był bardzo zadowolony. Wynalazca, włoski inżynier Marconi, jest na drodze do zrobienia wielkiego majątku. W Londynie utworzyło się już towarzystwo z kapitałem 400.000 funtów do eksploatowania wynalazku. Marconi otrzymał lwią część akcyj i w jednej chwili stał się człowiekiem zamożnym. Wielu wielkich wynalazców pomarło z głodu. Młodemu Włochowi towarzyszy gwiazda szczęścia, a wiadomo, że łut szczęścia jest więcej wart, niż funt rozumu.

Tutejszy urząd pocztowy wszedł w zatarg z dyrekcją policji. Podczas wielkiej parady na Tempelhofie, urzędnik pocztowy wraz z woźnym zabierali przesyłki z pobliskich domów. Kapral policyjny kazał mu odjechać z wozem, ale urzędnik nazwiskiem Maseloff sprzeciwił się i oświadczył, że jest w służbie. Pan kapral był innego zdania i zaprowadził Maseloffa do komisarza policji. Tam sprawa się wyjaśniła i urzędnika pocztowego wypuszczono na wolność. Maseloff po skończeniu służby udał się do ministra poczt i opowiedział całe zajście. Minister natychmiast pojechał do zamku i złożył raport cesarzowi. Kapral policyjny dostał miesiąc aresztu, a dyrekcja policji otrzymała naganę i zarazem polecenie, aby mundur pocztowy był szanowany przez jej organy.

L. D.

Paryż d. 31 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Powrót Faura. — Jego przemówienie w Dunkierce. — Entuzjazm Paryżan. — Refleksje o przymierzu fracnusko-rosyjskiem. — Wiadomość sensacyjna.

Jak powiedziałem w poprzedniej korespondencji, tak się i stało. Powrót Faura do Francji można wybornie porównać z pochodami wielkich wodzów rzymskich, jak: Metellusa, Scypjona, Pompejusza lub Cezara. Naród upojony toastami, w których dobitnie zaznaczono zawarcie przymierza francusko-rosyjskiego, postanowił przyjąć prezydenta Rzeczypospolitej jak zbawcę i po całej drodze, zacząwszy od Dunkierki, sypano przed nim kwiaty, wieńczono głowę laurami, stawiano łuki tryumfalne i przy odgłosie „Marsyljanki“ wznoszono głośne wiwaty na cześć byłego garbarza. Nie brakło naturalnie mów. Porównano go z mądrym sokratesem, roztrepnym Katonem i nieugiętym Brutusem. Pan Faure słuchał z pokorną miną Cyncynata, kłaniał się na prawo i lewo, ale na twarzy malowała się pycha i zadowolenie z odniesionych tryumfów i z dumnie podniesionem czołem wkroczył w mury prastarej Lutecji.

Czytelnikom *Głosu Narodu* należy się jednak szczegółowe sprawozdanie z przybycia Faura. Otóż dzisiaj o godz. 9.45 rano z fortów Dunkierki wystrzelono 21 razy z dział na znak, że zbliża się eskadra. W pół godziny później prezydent wylądował w towarzystwie pana Hanotaux, ministra spraw zagranicznych. Powitali go: prezes rady ministrów Méline, minister wojny jenerał Billot i minister marynarki admirał Besnard. Minister Méline wypowiedział mowę, w której imieniem całego gabinetu powinszował mu szczęśliwego powrotu i ukończenia podróży. Niezliczone tłumy podczas przejazdu Faura do miasta wznosiły głośne okrzyki. Rzucano w górę kapelusze, kobiety powiewały chustkami, a żadna artystka lub baletniczka nie mogłaby się pochlubić taką ilością kwiatów rzuconych na scenę, jak pan Faure w czasie swojego przejazdu od portu. Zaledwie wysiadł z powozu, musiał wziąć udział w bankiecie wydanym przez municypalność Dunkierki. Na przemowę mera odpowiedział: „Nie dziwcie się wcale panowie, jeżeli moje myśli cofnę nieco wstecz i powiem, że Rzeczpospolita francuska w osobie swojego pierwszego urzędnika została przyjęta w Rosji z nadzwyczajnem odznaczeniem, na którego wspomnienie wszystkie serca we Francji powinny zabić silnem patrjotycznem uczuciem. (Oklaski). Pamiętacie dobrze jak zawsze Francja brała żywy współudział we wszystkich smutnych chwilach i powodzeniach naszego przyjaciela.

„Skutkiem waszej lojalności, mądrości i rozwagi politycznej, zrozumiano tam naszą demokrację i dziś Francja wśród innych narodów zajmuje stanowisko pierwszorzędne. Wasza wytrwałość sprawiła, że cały nasz naród przyjął zasady demokratyczne, a pokojowe ideały, jakie przenikają całą Francję, ugruntowały wspólne połączenie obydwóch wielkich narodów, które jest najważniejszym wypadkiem końca XIX stulecia. Piję więc na pomyślność Dunkierki i naszej ojczyzny“. Toast przyjęto okrzykami; „Niech żyje Faure!“, „Niech żyje Francja!“, „Niech żyje Rosja!“ O godz. 2 po południu Faure odjechał do Paryża. Na całej drodze przyjmowano go z ogromnym entuzjazmem.

Do Paryża przybył punkt o godz. 6 wieczorem. Wszystkie ulice i place przepełnione były publicznością. Fasady domów wspaniale udekorowane. Wszędzie kolory francuskie i rosyjskie. Statua miasta Strasburga zarzucona wieńcami, kwiatami i oświetlona *à giorno*. Przed nią masa Alzatczyków, śpiewających pieśni patrjotyczne.

Faure jedzie w czterokonnym otwartym powozie, wśród istnego wylewu oklasków, okrzyków i powodzi kwiatów. Na placu Opery przedstawiciele handlu i przemysłu, wręczają mu adres. W nim wyrażone są uczucia radości, z powodu zawarcia przymierza z Rosją. O godz. 6½ wjechał w bramy pałacu Elizejskiego. Ominął jednak starannie statuę Strasburga, Bał się bowiem posłyszeć pieśni o odwecie. Alzatczycy bowiem chcieli urządzić manifestację, ale policja przeszkodziła.

W całym Paryżu panuje entuzjazm niesłychany. Na bulwarach szalony ruch. Miljon osób wyległo na nie. Kolporterzy sprzedają portrety Faura, poezje okolicznościowe, kuplety o przymierzu, a śpiewacy uliczni, w rodzaju Anioła Pitou, wywodzą piosenki pełne zapału i patrjotyzmu. Gdyby Francuzi odnieśli wielkie zwycięstwo nad Niemcami i całą armję wzięli do niewoli, jeszczeby radość nie wyrównała dzisiejszej. Nie jestem przyjacielem Francuzów, ale przyznać muszę, że od czasu klęski pod Sedanem, w całym narodzie wzmógł się ogromnie patrjotyzm i zaczyna się on nieco uszlachetniać. Czego nie mogę im przebaczyć, to owego dziwnego i niepojętego zaślepienia w stosunku do Rosji. Wierzą w potęgę kolosu północnego i są pewni, że w razie danym, miljony żołnierzy z nad Wołgi rzucą się na Niemców i zgniotą ich w jednej chwili.

Owe bowiem tyrady o pokoju, śpiewane dziś przez całą Europę i łechcące przyjemnie ucho, są tylko wynikiem tymczasowej potrzeby wszystkich społeczeństw. Zbrojny bowiem pokój jest ciężarem dla świata i teraźniejsza era arkadyjska musi się zakończyć hukiem dział i szczękiem broni. Losy wojny są bardzo niepewne i Francuzi mogą jeszcze pożałować swojej naiwności. Nie uprzedzajmy jednak wypadków. Obecnie horyzont jest jasny i nic mu nie zapowiada katastrofy. Spijmy więc spokojnie i wierzmy, że car Mikołaj i cesarz Wilhelm, ożywieni są najlepszemi chęciami i pragną utrzymania pokoju.

W dziesięć minut po przejeździe Faure'a około kościoła św. Magdaleny, rzucono bombę napełnioną prochem strzelniczym i gwoździami. Szczęściem bomba nie zrządziła żadnej szkody. Dwóch sprawców policja aresztowała. Prawdopodobnie są to te same indywidua, które podrzuciły bomby na placu Zgody i w czasie odjazdu prezydenta do Rosji. Bliższe szczegóły wiecie już z depesz telegraficznych, więc się o nich nie rozpisuję.

W świecie uczonym rozeszła się pogłoska, że poeta Antoni de Bengy-Poyvallée ma zamiar ubiegać się o krzesło w instytucie francuskim, opróżnione po śmierci Ludwika Meilhaca. Wiadomość ta była fałszywa i list pana de Bengy-Poyvalée do sekretarza instytutu oznajmiający jego kandydaturę, okazał się sfałszowany przez jakiegoś żartownisia. Pokazuje się, że nawet grono „nieśmiertelnych“ nie jest wolne od humorystyki, gdyż pan de Bengy-Poyvallée, jest miernym wierszopisem i nawet nie mógł zamarzyć o wejściu w podwoje Akademji.

Na zakończenie tej korespondencji, podaję ciekawą wiadomość, zaczerpniętą z dziennika turyńskiego *La Stampa*. Według niego przymierze francusko-rosyjskie miało być podpisane jeszcze za czasu rządów Bismarka. Ten jednak miał oświadczyć kategorycznie, że zawarcie owego przymierza będzie uważał za *casus belli*. Skutkiem tego, pertraktacje zostały zaniechane i dopiero podjęte na nowo, gdy upadł książę żelazny. *Stampa* donosi także, że przymierze francusko-rosyjskie ma trwać 6 lat i skończy się w 1903 r.

K. W.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(135)

przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

— Zasiejemy zboże. Potem zbierzemy i wymłócimy: *Post laborem coena*. Cóż mamy z nudów robić? Czy widzi pan pułkownik te góry? To są Torres-Vedras. Droga zamknięta. Wszędzie palisady, szańce, armaty. Zdaje się, że Anglicy zakorzenili się tam, jak drzewa. I my więc musimy tak samo zrobić. Zasiałem kukurydzę. Na wiosnę będziemy z niej jeść naleśniki. Zawsześ to lepsze od sucharów i fasoli. A jeżeli Wellington się znudzi i zejdzie na równinę, to mu pokażemy co umiemy...

Pojechaliśmy w dalszą drogę.

— Czy wasi żołnierze tak samo filozoficznie zapatrują się na stan rzeczy? — spytałem Hawkinsa.

— Na honor — odpowiedział Anglik — gdybym nie widział, nigdybym nie uwierzył. Konie nie mają owsa, ludzie obywają się bez chleba i mięsa i wszyscy żyją jakby cudem; nie dziwi mnie żeście podbili Europę. Lecz co do Portugalji, to musicie się z nią pożegnać. Portugalja jest angielską i zostanie angielską.

— Pozwolimy Wellingtonowi siedzieć za szańcami, lecz gdy raz zejdzie na równinę, pobijemy go i wsadzimy na okręty.

— Nie znasz pan Wellingtona — odrzekł Hawkins dotknięty w swej dumie narodowej. — Nie ruszy się na krok. Od półtora roku kazał już pobudować fortyfikacje. Zostanie tutaj osiemnaście lat, osiemnaście wieków, jeżeli będzie potrzeba. Nie zejdzie na równinę, nie będzie się narażał i poczeka, aż odejdziecie i wtenczas będzie krok w krok postępował za wami; jeżeli się zatrzymacie, to i on się zatrzyma; usadowi się na górze, jak na Busaco i będzie oczekiwał napadu. Nie zostanie zwycięscą, ani zwyciężonym. Ale musicie się cofnąć. Wy Francuzi, lubicie sławę, wielkie czyny, jak Austerlitz lub Jenę. On zaś ceni tylko to, co rzeczywistą, praktyczną korzyść przynosi. Jego obóz jest dobrze oszańcowany, armja wybornie żywiona. Mamy świeże mięso, chleb, wino, piwo i porter, jak w Londynie. Żołnierze nie pracują, zrekrutowano ich, aby się bili. Ani jeden z nich nie dotknie rydla lub motyki. Na to mamy chłopów portugalskich. Nasi żołnierze strzelają codziennie dwie godziny do celu, czego wy nigdy nie robicie i ich strzały zawsze trafiają.

— A więc wojna będzie bardzo interesująca, bo jeżeli Wellington jest uparty, Massenie w tym względzie także nic nie brakuje, a w jego głowie tkwi niejeden dobry pomysł.

— Lord Wellington ma tylko jeden, ale dobry — odpowiedział Anglik. — Z Londynu każą mu wracać, donoszą, że Napoleon stanie na czele armji dwóchkroć stotysięcznej. Odpowiada: „Zobaczymy. Niech naprzód opuści Paryż. W tym kraju Francuzi nic nie zrobią z małą armją, bo cały kraj jest przeciwko nim, a wielka armja nie może tu wejść, bo umrze z głodu. My zaś dostajemy wszystko morzem i niczego nam nie braknie“. Cóż na to odpowiedzieć? Ministrowie też pozwalają mu robić co chce. I rzeczywiście nie ruszycie go z Torres-Vedras, chociażby was było sto tysięcy! To charakter żelazny. Znam tylko jedną osobę tak upartą jak on. Moją kuzynkę Arabellę Fox z Fox-house w hrabstwie Somersetschire. Za pozwoleniem pułkowniku, czy ją znasz?

— Wcale nie.

— Po ślubie przedstawię ją panu. Gdy pokój będzie zawarty, przyjedź do mnie. Zapolujemy razem na lisa. Arabella jest amazonką, przesadza konno rowy i płoty, jak prawdziwy dżetelman.

— Czy ładna?

— Czy ładna! — zawołał John Hawkins — czy ładna!... Zachwycająca, mój dregi pułkowniku. Blondynka o czarnych oczach; ma... ale co tam mówić, jest aniołem w całem znaczeniu tego wyrazu. Robi herbatę jak cesarzowa chińska i lepiej nawet, jeżeli to możliwe.

Rzeczywiście, herbata jest wybornym napojem, jeżeli się ją pije z arakiem, zwłaszcza w chorobie...

Ale czy jest wykształcona, umie rządzić domem? czy wie...

— Ona wie wszystko — odrzekł Hawkins — lecz jest tak uparta, jak Jego Wysokość lord Wellington. Czy wyobrazisz pan sobie, iż przysięgła, że odda mi swoją rękę dopiero za dwa lata!... I dla tego to jestem tutaj w Portugalji; gdyż w gruncie rzeczy Portugalja tyle mnie obchodzi, co zdrowie szacha perskiego, lecz cóż miałem robić z tym czasem? A czy wiesz dla czego Arabella tak postanowiła? Było to wieczorem. Siedzieliśmy obok siebie pod drzewem jaśminowem w Fox-house. Przycisnąłem ją do piersi; ona skłoniła głowę na moje ramiona, mówiąc: „Dear John, beloved John“ (drogi Janie, ukochany Janie); ja jej odpowiedziałem: „Dear Arabella, sweet creature“ (droga Arabello, słodka istoto) i chociaż ta rozmowa nie zrobiłaby wrażenia na obcych, nam się wydawała zachwycającą. Naraz palnąłem głupstwo, gdyż pokazałem jej gwiazdę pierwszej wielkości, błyszczącą nad naszemi głowami.

— Mieszkańcy Syrjusza — rzekłem — pozazdrościliby nam szczęścia, gdyby widzieli naszą miłość.

— Ależ, drogi John — odparła łagodnie Arabella — to nie Syrjusz, ale gwiazda polarna.

— Droga, zachwycająca i ukochana Arabello — odrzekłem — mylisz się, to Syrjusz, a może Aldebaran.

Gdy się zaczęła trochę unosić, chciałem ją uspokoić i rzekłem:

— Niech będzie co zechcesz moja droga. Dla przypodobania się tobie, sam Syrjusz nawet chętnie się zamieni w gwiazdę polarną.

— Ależ, drogi John, twój upór jest nie do zniesienia. Nie chcę, abyś przez grzeczność nazywał Syrjusza gwiazdą polarną; chcę, żebyś był przekonany, iż mam słuszność.

— A więc jestem już przekonany. Czyś zadowolona?

— Nie — odpowiedziała — gdyż wahałeś się. Prawdę mówiąc, drogi John, twój upór jest wielką wadą.

To mnie trochę obraziło; odpowiedziałem ostro. Arabella podniosła głos, zaczęła płakać i przysięgała, że byłem na to stworzony, aby ją uczynić nieszczęśliwą; że miss Mary Perkins dobrze ją ostrzegała itd. Wreszcie po tygodniu próśb i błagań, przebaczyła mi, lecz dodała, iż przebacza tylko, widząc moją skruchę i że ustąpiła naleganiom ojca, matki, dwóch ciotek, trzech sióstr, czterech braci, wuja Carlingford i miss Marry Perkins. To jeszcze nie wszystko. Ślub został odłożony na dwa lata, gdyż Arabella oświadczyła, że musi mi zostawić czas, abym „poprawił“ mój charakter.

Uśmiałem się serdecznie, słuchając opowiadania przygód miłosnych Johna Hawkins.

Tymczasem zbliżyliśmy się do przedniej straży obozu angielskiego i rozmyślałem, stosując się do rozkazów Masseny, jakby wejść do oszańcowań bez zawiązanych oczu, według zwyczaju wojennego. Zacząłem więc szukać sprzeczki z Hawkinsem i utrzymywałem, iż Francuzi są lepszymi kawalerzystami od Anglików.

To była jego słaba strona.

— By God! — zawołał — zakładam się o sto funtów szterlingów, że pierwszy Anglik jest lepszym kawalerzystą od każdego Francuza. I na dowód, pułkowniku, proponuję ci wyścig przez równinę.

— Dokąd meta?

— Do bramy zamku Torre Vedras, którą stąd widzimy.

Byliśmy od zamku tylko o pół mili, lecz droga była nierówna.

Przyjąłem zakład i ruszyliśmy cwałem.

Przez jakiś czas jego koń dotrzymywał biegu mojemu andaluzyjczykowi i nawet zdawał się go prześcigać; lecz przeszkody różnego rodzaju zaczęły opóźniać jego bieg. Pomału andaluzyjczyk zaczął brać przewagę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 23 sierpnia br.: (Ciąg dalszy). 12. Przyjąć do wiadomości następujące nominacje nauczycieli szkół ludowych uskutecznione na posiedzeniach sekcyjnych: księdza Józefa Florczaka nauczycielem religji rzymsko kat. pięcio-klasowej szkoły męskiej w Podgórzu; ks. Józefa Kraupę nauczycielem religji rz. kat. 6-klasowej szkoły żeńskiej w Podgórzu; Zofję Gawronównę nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Bóbrce; Piotra Reicherta nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Brzozdowcach; Marję Falkenstein starszą nauczycielką szkoły 4-klasowej w Lipniku; Jadwigę Marynowską nauczycielką młodszą szkoły 2 klasowej w Komorowcach; Alojzego Dymka nauczycielem szkoły 1-klasowej w Dankowicach; Maksymiljana Chmurę nauczycielem młodszym szkoły 3-klasowej w Radomyślu; Wiktora Kulika nauczycielem kierującym szkoły 4 klasowej w Birczy; Józefa Jaworowskiego nauczycielem szkoły 1-klasowej w Baczowie; Michała Gumułkę nauczycielem młodszym szkoły 2-klasowej w Łużnej; Marję Nadachowską nauczycielką szkoły 1-klasowej w Jasionowie; Franciszkę Siemieńską, nauczycielką szkoły 1-klasowej w Janowicach; Józefa Krukowicza nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej na Zabużu w Sokalu; Eljasza Gerusa nauczycielem szkoły 1-klasowej w Waniowie; Marję Albrecht nauczycielką szkoły 1-klasowej w Leszczkowie; Hilarego Mielnika nauczycielem szkoły 1-klasowej w Korczynie; Tomasza Okońskiego nauczycielem szkoły 1-klasowej w Przybówce; Władysława Pańczyka nauczycielem szkoły 1-klasowej w Wyżnem; Aleksandra Bilu nauczycielem szkoły jednoklasowej w Połomyi; Jana Guzka nauczycielem szkoły 1-klasowej w Jacie; Eljasza Terleckiego nauczycielem szkoły 1-klasowej w Trójcy; Wojciecha Sowę nauczycielem szkoły 1-klasowej w Mikołajowicach; Andrzeja Sieleckiego nauczycielem szkoły 1-klasowej w Nagnajowie; Jana Lochschmida nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły w Bołszowcach; ks. Mikołaja Sadowskiego nauczycielem religji gr. kat. 6-klasowej szkoły żeńskiej w Brzeżanach; Annę Szamotównę młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Buczaczu; Kazimierza Sokołowskiego młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Buczaczu; Bronisława Kulińskiego nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Załukwi; Józefa Żołądka nauczycielem starszym szkoły 3-klasowej w Radomyślu nad Sanem; Zuzannę Krzyżanowską nauczycielką szkoły 1-klasowej w Królowej ruskiej; Jana Barnę nauczycielem kierującym szkoły 5-klasowej w Lisku; Antoniego Rotyńskiego nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Woli michowej. (C. d. n.).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 września.

Kalendarz kościelny Dziś piątek, Eufemji panny, męczennicy i Bronisławy, panny.

Jutro w kościele św. Barbary i u OO. Bernardynów uroczysta wotywa.

Kalendarz rybacki. Do 15 września łowić wolno wszelką rybę i raki, jeżeli trzymają przez ustawę przepisaną miarę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające i borsuki; głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut —, zachód przypada o godzinie 6 minut 18, długość dnia godzin 13 minut 18

Stan powietrza. Dnia 3-go września o godzinie 7 rano, barometr 740.3 termometr 18.2 C., wilgotność 80%, wiatr południowo-wschodni. Zachmurzenie 0.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 3 września: **„Intratna posada“** komedja w 5-ciu aktach Aleksandra Ostrowskiego.

W sobotę, 4 września: **„Urzędowa żona“**, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a [po raz 16].

W niedzielę, 5 września: **„Kościuszko pod Racławicami“**, obr. hist. w 7 odsł. z muzyką [po raz 37].

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W piątek, trzeciego wrzesnia: **„Dziecko szczęścia“**, operetka w 3 aktach Millöckera. Przedstawienie popularne po zniżonych cenach.

W sobotę, 4 września: **„Farinelli“**, operetka w 3 aktach Zumpego. Po raz pierwszy. Benefis pani **Leontyny Karskiej.**

W niedzielę, 5 września: **„Muszkieterowie Ludwika XIII“** operetka w 3 aktach Verneya.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Generał-porucznik** bar. Eugenjusz Albori, główno-dowodzący I korpusu armji w Krakowie, obchodził w dniu onegdajszym 40-letni jubileusz służby wojskowej.

Dyrektor kolei państwowych, p. Kolosvary, wyjechał za krótkim urlopem.

* **Poseł Daszyński** żałuje swoich manifestacyj patrjotycznych w Rapperswylu i na żądanie rozkazujących mu żydów wiedeńskich pomieszcza w *Arbeiter Ztg.* artykuł zatytułowany: „Historja jako wróg ludu“. Daszyński występuje w tym artykule przeciwko czeskiemu prawu państwowemu, przeciwko idei o historycznej misji Niemców lub ideom jagiellońskim; wszystko to — zdaniem jego — służy za parawan, poza którym uprzywilejowane klasy grzebią lud; ideom tym przeciwstawia ideę ludową: socjalizm.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** zostało wczoraj odwołane z powodu pogrzebu ś. p. Stanisława Szymkiewicza, radcy Magistratu. W pogrzebie wzięli udział prezydent p. Friedlein na czele członków Rady, oraz wszyscy urzędnicy i cała służba miejska. Urzędnicy Magistratu zamiast wieńca, złożyli pewną kwotę na szkołę polską w Białej.

* **Sekcja I** ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 1 bm. przy załatwieniu innych spraw, uchwaliła 500 złr. jako dodatek na utrzymanie narzędzi ogniowych, dalej uchwaliła sekcja usunąć kramy z placu Szczepańskiego i wypowiedzieć wynajem z dniem 1 stycznia 1898 r., następnie wezwać budownictwo miejskie do wypracowania planu hali na tymże placu stanąć mającej i wezwać magistrat do przedstawienia warunków co do ustawienia tych kramów na innym placu. Dalej uchwaliła sekcja w jatkach Dominikańskich przerobić 5 kramów na 3 sklepy. Wezwać Magistrat, aby zbadał kramy w zabudowaniu Dominikańskim przy ulicy Stolarskiej i zarządzić co należy pod względem sanitarnym. Przekazać już wybranej komisji rozpatrzenie sprawy uporządkowania jatek Dominikańskich. Uchwalono sprzedać Libeskindowi skrawek gruntu miejskiego w rynku Kleparskim, w obszarze 9 sążni po 50 złr. za sążeń, dla zastosowania się przy budowie domu do linji regulacyjnej. Wreszcie polecono ekonomatowi miejskiemu wypracować kosztorys naprawy wieży Marjackiej.

* **Ślub.** Dnia 28 z. m., w kościele św. Barbary w w Krakowie, odbył się ślub p. Włodzimierza Zborowskiego, inspektora kolei państwowych w Nowym Sączu, z panną Zofją Michałowską z Dąbia. Po obrzędzie ślubnym przyjmowała matka panny młodej gości weselnych w sali Hotelu Saskiego. Podczas uczty nadeszło błogosławieństwo dla nowożeńców od ks. biskupa tarnowskiego i od przełożonego klasztoru Cystersów ks. infułata ze Szczyrzyca. Obydwa telegramy odczytał prezydent Zborowski i wyraził czcigodnym dostojnikom Kościoła serdeczną wdzięczność za ich łaskawość, przyczem wzniósł toast na cześć tychże. Między nadesłanymi licznymi telegramami i listami, wymienić należy życzenia nadesłane przez pana ministra Dunajewskiego. Po uczcie, zakończonej toastem ks Stanisława Załęskiego „Kochajmy się“, odprowadzili goście weselni państwa młodych na dworzec kolejowy.

* **Teatr letni.** W dniu wczorajszym pożegnano znakomitego gościa p. Klementynę Czosnowską. Artystka wystąpiła jako Marynka w „Sprzedanej narzeczonej“. Jest to jedna z najwybitniejszych partji w bogatym repertuarze primadonny warszawskiej. W akcie III. entuzjazm wzbudziła pieśń „Kwiat alpejski“ Wekerlina po mistrzowsku odśpiewany przez p. Czosnowską. Z racji benefisu i pożegnania przewybornej śpiewaczki po duecie w akcie I., wręczono artystce piękne kosze kwiatów. Między innemi jeden o barwach narodowych. Teatr był pełen. Całość szła zupełnie poprawnie, bo i orkiestra tym razem nie krewiła.

Dziś teatr letni daje trzecie popularne przedstawienie, po cenach zniżonych. Afisz zapowiada wesołą i głośną operetkę Millöckera: „Dziecko szczęścia.“ — Jutro primadonna teatru letniego p. Karska obchodzi swój benefis. Wieczoru tego usłyszymy po raz pierwszy w tym sezonie zabawną i melodyjną operetkę Zumpego: „Farinelli“. Główne partje wykonają: benefisantka, p. Fertner, pp. Orzelski, Nynkowski i Stypkowski. Bilety sprzedaje zawczasu kasa dzienna teatru letniego (Rynek gł. l. 25, skład maszyn Iwanickiego).

* **Z „Sokoła“** piszą do nas: Wieczornica miesięczna w górnej sali własnego gmachu zapowiedziana jest na dzień 4 b. m. o godzinie 8-mej wieczorem. Zarząd spodziewa się, że sokoli uznając doniosłość tych zebrań towarzyskich, zechcą licznie zapełnić salę. Pożądanąby była obecność druhów z sąsiednich Sokolni, celem wzajemnego zbliżenia się.

* **Za obrazę Boga** sąd krajowy karny skazał we środę Wojciecha Kowacza, 37-letniego czeladnika piekarskiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Trybunałowi przewodniczył radca Stebelski, skargę wnosił zastępca prokuratora p. Ferens.

* **Nowa linja tramwaju** nie sięga tylko do Parku krakowskiego, jakby to można było wnioskować z odnośnych ogłoszeń, lecz dochodzi do samej rogatki Łobzowskiej. Jest to okoliczność bardzo ważna dla mieszkańców i właścicieli realności na Nowej wsi narodowej, tembardziej, że istnieje podobno projekt przedłużenia linji tramwajowej przez całą Nową wieś aż do samej szkoły kadeckiej w Łobzowie.

* **Niemiła niespodzianka** trafiła profesora gimnazjum św. Anny p. G., który wróciwszy z rodziną z wakacyj, przepędzonych na wsi, zastał swoje mieszkanie w wielkim nieładzie i przetrząśnięte od góry do dołu. Korzystając z tego, iż nie było nikogo w mieszkaniu, jakiś rzezimieszek prawdopodobnie w połowie sierpnia otworzył drzwi wytrychem, a zamknąwszy się od wewnątrz, gospodarował swobodnie po całem mieszkaniu, gdyż szafy komody, stoliki były przemocą pootwierane, a suknie i inne rzeczy w nieładzie rozrzucone. Na szczęście prof. G. przed wyjazdem na wakacje, srebra i kosztowności dał na przechowanie w żelaznej kasetce w bezpieczne miejsce, więc złoczyńca, widocznie polując tylko na tego rodzaju zdobycz, nie mógł się należycie obłowić i dlatego zapewne z zemsty spustoszył spiżarnię. Wypadek ten może posłużyć za przestrogę osobom wyjeżdżającym na wakacje, ażeby swoje mieszkanie w tym czasie najstaranniej przed włamaniem się złodziei zabezpieczały. Stróże domów powinni przedewszystkiem czuwać nad opuszczonemi chwilowo przez lokatorów mieszkaniami. Wcale niepraktyczne jest całkowite zasłonięcie storami okien, jeżeli się niepozostawia nikogo w domu, gdyż wtedy ułatwia rzezimieszkom bezpieczną operację w takiem mieszkaniu.

* **Ulica Niecała** przez ośm lat jęczała w niewoli p. Łapińskiego i z utęsknieniem wyglądała chwili kiedy ją gmina weźmie w swoją opiekę. I stało się zadosyć życzeniom jej mieszkańców; gmina otoczyła ją opieką, ale niestety macoszą. Bo jakkolwiek usunięto parkan, który ulicę odcinał od reszty świata i dano jej oświetlenie odpowiednie, to jednak dotąd nie zdobyto się na odpowiednie uporządkowanie chodników i toru jezdnego. Mieszkańcy jak brnęli przez ośm lat w błocie i kurzu, tak samo brną pod łaskawą opieką gminy bez nadziei, aby się to rychło zmieniło na lepsze! Miłe porządki!

* **Policja** aresztowała ubiegłej nocy nader niebezpiecznego złodzieja, Piotra Opyrchałę, który będąc przydybany w nocy na „robocie“, w chwili aresztowania odrzucił od siebie zegarek na czarnym sznurku; a na kopercie wyryty napis „K. Web.“. Niewiadomy właściciel zgłosić się może do biura bezpieczeństwa publicznego, przy ulicy Kanoniczej pod Zamkiem.

Kradzież w lwowskiej filji Fonciére, budapeszteńskiego zakładu Towarzystwa ubezpieczeń, popełniono w niedzielę. Gdy w poniedziałek jeden z urzędników tej instytucji przyszedł wcześniej nieco niż zwykle do biura, zastąpił mu na schodach drogę służący filji i rzekł: „Włamano się do nas — wszystko skradziono“. Zastraszony urzędnik pobiegł natychmiast przekonać się, czy sługa nie przesadza, okazało się jednak, że słowa jego nie mijały się z prawdą. Blat

biurka, w którem znajdowała się kasa, był podważony, a kasetki, zawierającej pieniądze, nie było. Również wyważony był blat biurka referenta, prowadzącego kasę podręczną i szuflada biurka sekretarza, w której również znajdowały się czasami drobne pieniądze. Ogółem zabrał złodziej około 700 złr.

Niebezpieczny projekt. *Gazeta Narodowa* donosi: W Królestwie Polskiem, w miejscowości Jędrzejów, istnieje słynne opactwo Cystersów, jedna z najdawniejszych fundacyj klasztornych w Polsce; w kościele zaś znajduje się kaplica, w której pochowany jest Wincenty Kadłubek, pierwszy kronikarz polski, a kanclerz Bolesława Krzywoustego. Po przeniesieniu Cystersów miejsce ich zajęli Reformaci, ale i ci zostali usunięci z klasztoru, a opactwo oddano na seminarjum nauczycielskie rosyjskie. Jednak rząd uszanował uczucia ludności i nietylko że nie zamknął kościoła zakonnego, ale nawet części klasztornych murów, w których się mieści cela św. Wincentego, nie naruszył. Dotąd też jest kaplica błogosławionego Kadłubka celem licznych pielgrzymek, osobliwie w dniu poświęconym czci tego świętego, którego trumna mieści się w ołtarzu — podobnie jak św. Stanisława na Wawelu. Te pielgrzymki jednak nie są na rękę proboszczowi jędrzejowskiemu, a to tak dalece, że nietylko przyczynił się do skasowania klasztoru, ale obecnie stara się o przeniesienie relikwij św. Wincentego do parafjalnego kościoła zaś aby to uzyskać, sam podaje rządowi myśl zamienienia kościoła wraz z kaplicą na cerkiew prawosławną.

Jest to propozycja, jak na proboszcza katolickiego i do tego dziekana kapituły biskupiej, wielce oryginalna, należałoby chyba wysokim wiekiem prałata tłómaczyć taki postępek, gdyby to nie było postępowaniem już od lat kilkudziesięciu systematycznie prowadzonem. Ostatni krok nietylko wywołał protest parafjan u biskupa, ale nawet wśród urzędników rosyjskich zdziwienie i oburzenie.

* **Podłość żydowska.** W przeddzień przyjazdu cara do Warszawy, wiedeńska *N. fr. Presse* wystąpiła z nikczemnym nad wszelki wyraz artykułem usiłującym podać społeczeństwo polskie w podejrzenie i pośrednio doradzającym wytępienie Polaków w Rosji ogniem i mieczem. Nawet nie notowaliśmy tej podłości, tak przyzwyczajeni jesteśmy do świństw żydowskich. Ale prasa lwowska, która snać jeszcze miała trochę złudzeń co do organu z Fichtegasse wzięła tę rzecz bardzo do serca i agituje gorąco za wyrzuceniem *N. fr. Presse* z domów polskich i lokalów publicznych. Do tej agitacji oczywiście najchętniej i my się przyłączamy a dowiadujemy się, że cukiernia krakowska Rehmana i Heindricha w Sukiennicach, stosując się do patrjotycznego hasła, usunęła ze swego lokalu wstrętny żydowski dziennik. Grono obywateli lwowskich wysłało do redaktorów *N. fr. Presse* następującą depeszę: „Za denuncjatorski artykuł usiłujący zohydzić Polaków wobec rządu rosyjskiego w przeddzień przyjazdu cara do Warszawy, przyjmijcie panowie słowa największej pogardy“.

Roki sądowe. Ważną instytucję wprowadza w życie wyższy sąd krajowy karny w Krakowie, odnośnie do rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 29 lipca br. Oto w miejscowościach sądów obwodowych apelacji krakowskiej (spis ich podajemy poniżej), odbywać się będą raz na miesiąc zwyczajne roki, czyli dni sądowe, na których załatwiane będą pewne czynności sądowe dla mieszkańców tychże gmin. Przeznaczeniem roków sądowych będzie: ułatwienie osobom, nie mieszkającym w miejscu siedziby sądu, znoszenia się z władzami sądowemi, zapobieganie potrzebie odbywania dalekiej i uciążliwej drogi do sądu i łożenia na drogę tę kosztów. Do zakresu działania takich roków sądowych należeć będą w sprawach cywilnych przyjmowanie skarg i próśb ustnych, podań na piśmie — z wyjątkiem podań połączonych z deponowaniem pieniędzy. W tych sprawach będą przeprowadzane dowody przez przesłuchanie świadków i rzeczoznawców sądowych. W sprawach karnych będą na rokach sądowych przeprowadzane tylko rozprawy o przekroczenia, które mają być ścigane na wniosek oskarżyciela prywatnego, a to tylko w przypadku, gdy zarówno oskarżyciel jak i obwiniony razem przed sędzią staną, wszelkie środki dowodowe oskarżenia i obrony będą pod ręką i obwiniony na przeprowadzenie rozprawy się zgodzi.

Wyznaczenie dnia w miesiącu, tudzież godziny rozpoczęcia i trwania roków sądowych należeć będzie do kompetencji naczelników sądów powiatowych. Sędziowie powiatowi rozstrzygać tedy będą, czy roki odbywać się będą np. w każdy pierwszy wtorek albo w każdy drugi piątek w miesiącu lub też np. w dniu 5 lub 10 każdego miesiąca. Gdyby w dniach oznaczonych przypadało święto, roki odbywać się mają dnia następnego. Roki sądowe odbyć się muszą w ciągu jednego dnia, przedłużanie ich na dzień następny będzie w zasadzie wykluczone. Rozprawy na rokach sądowych toczyć się będą w kancelarjach gmin, zapowiedzianych miejscowości a to od dnia 1 stycznia 1898 począwszy.

Roki sądowe odbywać się będą w okręgu sądu krajowego w Krakowie: W Ujściu solnem (sąd powiatowy Bochnia), Czchowie (Brzesko), Świątnikach górnych (Podgórze), Szczurowy (Radłów), Łapanowie (Wiśnicz) i Zakliczynie (Wojnicz). W okręgu sądu obwodowego w Tarnowie: w Szczucinie (sąd powiatowy Dąbrowa) i Wielopolu (Ropczyce). W okręgu sądu obwodowego w Rzeszowie: W Bojanowie i Kamieniu (sąd powiatowy Nisko), Radomyślu (Rozwadów), Grębowie i Baranowie (Tarnobrzeg), Jaworniku (Tyczyn). W okręgu sądu obwodowego w Wadowicach: w Suchy (sąd pow. Slemień). W okręgu sądu obwodowego w Nowym Sączu: w Zakopanem (sąd pow. Nowy Targ). W okręgu sądu obwodowego w Jaśle: w Rzepienniku strzyżewskim (sąd pow. Biecz) i Ołpinach (Jasło).

Henryk Sienkiewicz, jak donoszą z Zakopanego, ukończywszy drugą część „Krzyżaków“, po której nastąpi dłuższa przerwa, wyjechał wczoraj z dziećmi do Wenecji. Stamtąd po trzech tygodniach uda się do Warszawy w sprawie pomnika Mickiewicza, poczem pojedzie na czas dłuższy do Sienny we Włoszech. W zimie zamierza znakomity autor przybyć do Lwowa, celem wygłoszenia dwóch odczytów, prawdopodobnie na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich i Bratniej pomocy akademików. Termin przyjazdu Sienkiewicza do Lwowa zależy od skończenia opisu „Bitwy pod Grunwaldem“, która będzie przedmiotem odczytów.

Wystawa krajowa drobiu i królików odbędzie się w Przemyślu w dniu 18, 19 i 20 września b. r. Odbędzie się ona za staraniem Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu. O znaczeniu tego rodzaju wystawy zbytecznem byłoby mówić, gdyby nie ta okoliczność, że sprawa ta, choć jest zbyt aktualna, mimo to nie znajduje jeszcze należytego poparcia u ogółu. Za granicą, gdzie na wszystkie gałęzie przemysłu zwraca się pilniejszą niż u nas uwagę, ileż korzyści i to znacznych niesie ta właśnie gałęź przemysłu domowego. Nierównie więcej zyskują tam chodowcy drobiu w prostym stosunku do tego co u nas chodowcy bydła, koni i t p. Uwzględnić bowiem należy mniejszy bez porównania nakład pracy i mniejszą liczbę pracowników zajętych przy chowie drobiu u pierwszych. Dziwnem zrządzeniem chów drobiu nie ma u nas wielu adeptów swoich. To też komitet wiedząc dobrze, że przyczyną zastoju nienormalnego na tem polu przemysłu jest głównie nieznajomość szczegółów, brak praktyki, bojaźń wreszcie przed ewentualnemi stratami — urządza drugą z rzędu wystawę drobiu by przed apatycznie usposobionym ogółem wykazać do jak znacznych rezultatów doprowadzić może zajęcie się tą gałęzią przemysłu u nas. Sąd zresztą o tych ostatnich nie do nas należy, wyda go bezinteresowna publiczność, zwiedzając wystawę, w której o jak najliczniejszy udział komitet uprasza. Nadmieniamy nadto, że wystawcą może być każdy bez wyjątku, który stosownie do brzmienia odnośnego punktu programu, do dnia 17 września b. r. swe okazy wystawowe pod adresem komitetu nadeszle.

Krajowa szkoła koszykarska w Skołyszynie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki rozpoczynający się 15 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiedne temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2. Ukończony 14 rok życia i odpowiedne temu rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w r. 1896 ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów w zawodzie koszykarskim na przodowników i zawodowych koszykarzy, jak również podawać młodzieży, która się poświęci zawodowi koszykarskiemu, wszystkie te wiadomości, które do należytego prowadzenia tego przemysłu są potrzebne. Nauka jest bezpłatna. Za prace praktyczne, dobrze wykonane otrzymują uczniowie odpowiedne pieniężne nagrody. Uczniowie bardzo ubodzy, a pilni i obyczajni, mogą uzyskać po 14-dniowej próbie krajowe stypendjum od 2—3 50 złr. miesięcznie. Rada powiatowa udziela zdolnym uczniom po 5 złr. miesięcznie. Ministerstwo przyznało na rok bieżący dla jednego ucznia tej szkoły, który się wykaże dobrem świadectwem i uzdolnieniem roczne stypendjum w kwocie 150 złr. Uczniowie z ukończoną 5 lub 6-klasową szkołą mają pierwszeństwo w otrzymaniu tego stypendjum.

Krwawe wesele w Tarnopolu. *Głos Podolski* donosi: W wielkiej sali w domu „Jad Charunazim“ przy ulicy Perla, odbywało się w niedzielę w nocy wesele żydowskie na którem tańczono i bawiono się przy muzyce. Pięciu wojakom przechodzącym obok, zabawa wydała się bardzo ponętną, weszli więc do sali i chcieli wziąć udział w tańcach. Weselnikom nie poszło to w smak, wyparli więc synów Marsa za drzwi. Ci nie dali jednak za wygraną (byli to dragoni), powyciągali pałasze i wtargnęli napowrót do sali, rozpoczynając burzliwą akcję, przy której gościom weselnym dostało się dużo guzów i niejedno okaleczenie. Zanim przywołany patrol przybył z pomocą, trzy osoby były silnie okaleczone, a na pannie młodej ślubna suknia potargana. Dochodzenie przeciw żołnierzom jest w toku.

Wiec socjalistyczny odbył się ubiegłej niedzieli w Stanisławowie. Przedewszystkiem zdając o nim sprawę zaznaczyć wypada, iż właściciele sal publicznych solidarnie odmówili odstąpienia swych lokalności na zgromadzenia socjalistyczne, wiec zatem niedzielny odbył się na t. zw. „targowicy bydlęcej“. Przybyli nań poseł Kozakiewicz i jego *alter ego* Mokłowski. Słuchaczy było około 300. Kozakiewicz zdawał sprawę ze swych prac w parlamencie. Dotknąwszy kwestji rozwiązania organizacji funkcjonarjuszy kolejowych wykazywał, iż bez nich robotnicy kolejowi są bezradni wobec licznych wypadków kolejowych, bo zarządy kolejowe skąpą wydzielają nieszczęśliwym pomoc. Socjalista Mokłowski oburzał się na rząd za macosze traktowanie sprawy gimnazjum cieszyńskiego; mówił w takim tonie, jak gdyby nie wiedział, co jego „towarzysze“ wyprawiali na wiecu polskim w Cieszynie, ani nawet o tem, jak on sam wypaczył cel zgromadzenia, odbytego na ratuszu lwowskim w sprawie cieszyńskiego wiecu. Ale występy Mokłowskiego w Stanisławowie — dzisiaj łagodne i zabarwione patrjotyzmem — obliczone są na zjednanie sobie wśród Stanisławowian dobrego imienia. Niestety — za późno, bo „patrjotyzm“ p. Mokłowskiego nikogo nie przywabi. Drugim znamiennym koziołkiem wabikowym było napiętnowanie przez Mokłowskiego tych, którzy zwalczają socjalistów, a nie zwalczają ani wyzyskiwaczy-chrześcijan ani wyzyskiwaczy-żydów. Jednakowoż chodziło w tym wypadku Mokłowskiemu o to, by dokuczyć nowo utworzonemu „Związkowi chrześcijańskiemu“, który postawił sobie za zadanie bronić interesów chrześcijańskich i zamknąć socjalistom przystęp do wsi. Zgromadzenie, mocno burzliwe, nie skaptowało socjalistom ani jednego nowego towarzysza; garstka obecnych szermierzy urządziła więc sobie dla osłody „wieczorek Lassalla“, w lokalu miejscowego „Proletarjatu“, tj. socjalistycznego stowarzyszenia.

Złote wesele kata. W zeszłą sobotę dnia 28 z. m. obchodził w Magdeburgu złote gody Fryderyk Reindl ze swoją żoną. Aż do dnia tego jubileuszu Reidl wykonał 188 egzekucyj. W tych mieści się 20 podwójnych a jedno potrójne stracenie. Ze 188 straconych 10 przypada na Berlin, 13 na Brandeburgję, 13 na Saksonję, 31 na Śląsk, 12 na Poznańskie, 19 Prusy wschodnie, 12 Prusy zachodnie, 4 Pomorze, 9 na Meklenburg, 6 na Schleswig-Holstyn, 9 Hanower, 7 Brunszwig, 1 Meiningen, 1 Hessen-Nassau, 2 na Reuss — linja młodsza, 24 na prowincje Nadreńskie, 15 na Westfalję. Niemcy mają jednego cesarza i tylko jednego kata Reindla, który liczy obecnie lat 73.

Cesarz z okazji jubileuszu małżeńskiego, nadał Reindlowi medal pamiątkowy, przeznaczony dla jubilatów matrymonjalnych.

Nowi biskupi. Z Rzymu donoszą do *Germanji*: Stosownie do porozumienia między papieżem a rządem rosyjskim, dokonał papież teraz za pomocą brewjów następujących nominacyj biskupów dla państwa rosyjskiego: ks. Szczepan Aleksander Zwierowicz został biskupem wileńskim; tytul. biskup dulmeński ks. Cyryl Lubowidzki, dotychczasowy biskup-sufragan łucko żytomirsko-kamieniecki biskupem tych dyecezyj; tyt. biskup tespeński ks. Antoni Baranowski, dotychczasowy biskup sufragan żmudzki biskupem Sejneńskim czyli Augustowskim; tyt. biskup zenopolitański ks. Franciszek Albin Symon, dotychczasowy biskup sufragan mohylewski i miński, biskupem płockim; ks. Bolesław Hieronim Kłopotowski tyt. biskupem eleuteropolitańskim i biskupem sufraganem łucko-żytomirsko kamienieckim; ks. Karol Antoni Niedziałkowski tyt. biskupem samoskim i biskupem sufraganem mohylewskim i mińskim: ks. Kasper Felicjan Cyrtowt tyt. biskupem kastoryjskim i biskupem sufraganem żmudzkim.

Bismark i Labouchère. Znany przywódca radykałów w angielskiej niższej Izbie, Henryk Labouchère, który obecnie dla kuracji w Marienbadzie przebywa, opowiadał jednemu z odwiedzających go ciekawy epizod z swego życia. „Z początkiem szóstego dziesiątka lat — mówił Labouchère — musiałem się w czasie podróży z Petersburga do Wrocławia poddać rewizji cłowej w Mysłowicach. Wszystkie moje kufry usunięto na bok i formalnie je wypakowano, nie znaleziono jednak w nich nic do opłaty. Prosiłem więc urzędników, którzy mi kufry wypróżniali, aby rzeczy napowrót zapakowano. Niechciano mi tego uczynić. Po krótkim namyśle, prosiłem o kawałek papieru i ołówek. Wręczono mi je natychmiast. Napisałem tedy następujący telegram: „Do J. Ekscelencji Pana Prezydenta ministrów Bismarka w Berlinie. Przykro mi bardzo, że niemogę jutro w południe z panem siąść do stołu, wstrzymano mię tu bowiem na nieoznaczony czas“. Telegram wręczyłem inspektorowi cłowemu z uprzejmą prośbą, aby go zechciał natychmiast wyekspedjować. W dziesięć minut później, były moje kufry przez strażników cłowych jak najstaranniej znowu zapakowane“.

Nowe zastosowanie promieni Roentgena. Genjalny wynalazca amerykański Edisson zbudował aparat zwany fluoroskopem, który ma tę własność, że po oświetleniu badanego przedmiotu promieniami idącymi z rurki Crookesa, można bez fotografowania widzieć wnętrze ciał nieprzezroczystych. Z wynalazku tego skorzystało biuro komory celnej we Francji, które za pomocą fluoroskopu bada zawartość kufrów i torebek podróżnych. Przy badaniu tem nie trzeba ku-

frów otwierać, aparat bowiem wykazuje dokładnie ich zawartość. Można również obejrzeć bez rewidowania osobę kontrabandzisty i przekonać się czy nie ma czego przy sobie. Obecnie mają podobno zastosować ten system do sprawdzania zawartości przesyłek pocztowych. W każdym razie niezmiernie niedyskretne są te Roentgenowskie promienie!

Na „Oświatę ludową“. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w miesiącu lipcu b. r. następujące wkładki: 1000 złr. subwencji (2 rata) od Wys. Sejmu krajowego. 20 złr. od Tow. zaliczkowego i kredytowego w Strzyżowie. 15 złr. od Wydziału Rady powiatowej w Myślenicach. 6 złr. St. Dąmbski, właśc. dóbr w Rudnej. po 3 złr.: ks. I. Marduczel, prob. w Lipniku i Zofja Borowska (dar, jak również ofiarowała kilkanaście książeczek treści religijno-moralnej). Po 2 złr: ks. K. Kaszelewski, prob. w Zakopanem, ks. M. Dzierzyński, prob. w Cieklinie, M. Kędziora, naucz. w Jagiele, Z. Włodek, właśc. dóbr w Dąbrowicy i F. Lubański, przemysł. w Krakowie. Po 1 złr.: dr A. Kurek z Wójtowy, dr L. Barański, sekr. sądu w Krakowie, ks. R. Gadowski z Królówki, ks. P. Jende z Żeleźnikowej. (Dok. nast.).

HUMOR.

Z rozmów poufnych.
Doświadczony mąż.
— Co się dzieje z André'em? Nic o nim nie słychać?
— Andrée żonaty?
— Żonaty.
— Nie dziwię mu się, że nie wraca.

— Czy pani jeździ na rowerze dla względów zdrowotnych?
— Nie, dla matrymonjalnych.

OSTATNIA POCZTA.

Nowy Sącz 2 września (w południe). Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu krojowego, wybrano po raz wtóry dr. Gustawa Romera, który poprzednio mandat swój złożył.

Pilzno 2 września (w południe) Przed sądem tutejszym stawali sprawcy wybryków i zaburzeń w Pilznie. Oskarzony o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 87 u. k. Józef Mühlhat, skazanym został na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Bystrzyca 2 września (w południe). Na słowa hołdu wypowiedziane przez księcia biskupa Kohna imieniem duchowieństwa, odpowiedział cesarz: „Oby wielkiemu wpływowi Twemu, zawsze danem było budzić i wzmacniać w sercach miłość i pojednanie — dla własnego zbawienia i dla dobra kraju i państwa“. Na powitanie prezydenta rządu krajowego odpowiedział cesarz: „Ze szczerą uciechą przyjmuję wyrazy często udowodnionej wierności i uległości i wyrażam nadzieję, że przy pomocy umiarkowania i skrzętnej pracy, obie narodowości dla dobra kraju na drodze pokojowej współzawodniczyć będą“.

Wiedeń 2 września (w południe). Rada państwa ma być na 20 bm. zwołaną. Członkowie włoskiego klubu odbyli w ostatnich dniach kilka narad, których przedmiotem było stanowisko, jakie klub ma zająć w Izbie poselskiej wobec równej sytuacji. Tok rozpraw uznano za poufny.

Wiedeń 2 września (w południe). Wczoraj aresztowano tu złodzieja, który w wagonach sypialnych na linjach Wiedeń-Kraków i Wiedeń-Karlsbad w ostatnich czasach dopuścił się licznych kradzieży. Złoczyńca przyznał się do winy; nazywa się Borisic, jest dezerterem bośniacko-hercegowińskiego pułku piechoty. Ma lat 26. Kradzieży dokonywał w mundurze porucznika piechoty.

Sofia 2 września (w południe). Zdaje się, że w Bułgarji przychodzi do przesilenia gabinetowego. Minister skarbu Peszow miał już stanowczo wręczyć swoją dymisję, a tekę jego miał Stoiłow ofiarować Sarasowowi, który jednak zastrzegł sobie czas do namysłu. Opozycyjne pisma a zwłaszcza organ Radosławowa, którego z wielu stron uważają za „męża przyszłości“, żądają stanowczo dymisji samego Stoiłowa.

Berlin 2 września (w południe). Zdumienie wywołuje tu depesza *Timesa* z Petersburga, donosząca, iż tamtejszy sąd wojenny skazał na śmierć i następnie po odjeździe niemieckiej floty, zarządził rozstrzelanie pewnego niemieckiego majtka za to, że ten podczas obecności cesarza w jednym z ogrodów publicznych zabił jakiegoś Rosjanina.

Konstantynopol 2 września (w południe). Wczoraj rozpoczął się proces przeciw dziesięciu armeńskim sprawcom zamachów.

Londyn 2 września (w południe). *Standard* donosi o rozporządzeniu wydanem przez władze tureckie, mocą którego zabroniono pobytu w Konstantynopolu wszystkim Armeńczykom. Wyjątek uczyniono tylko dla Armeńczyków obarczonych rodziną, i tych, za których poręczył patryarchat.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Bystrzyca 3 września (rano). Po przybyciu do zam u przyjął cesarz raport wojskowy, poczem odjechał do kościoła na hostyńskiej górze, gdzie przewodniczący stowarzyszenia „Malice swatohostinska“, jeneralny wikarjusz Weinlich, powitał monarchę przemową w języku niemieckim i czeskim. Cesarz odpowiedział najprzód w języku niemieckim: „Ze szczególnem zadowoleniem odwiedzam to uświęcone miejsce, tak słuszną czcią otoczone przez świat chrzescijański, miejsce, z którego pobożne modły tak często wysłuchane zostały“. Następnie w języku czeskim dodał: „Dziękuję za serdeczne słowa. jakiemi zostałem powitany“. Cesarz był następnie obecny na nabożeństwie, poczem zwiedził kościół, wpisał swoje imię w książce pamiątkowej i podpisał dokument fundacyjny dla wzniesienia nowej kaplicy.

O godzinie wpół do 2-ej odbył się w pałacu barona Laudona obiad na sto nakryć. Po obiedzie odwiedził cesarz baronowę Laudon. Wieczorem odbyła się w parku swietna serenada i pochód z pochodniami, któremu cesarz przypatrywał się z balkonu zamku, a następnie udał się do parku i dziękował za owacje publiczności, przyjmującej monarchę pełnymi entuzjazmu okrzykami.

Bystrzyca 3 września (rano). Cesarz udał się dziś rano ze świtą na pole manewrów.

Bystrzyca 3 września (rano). Na manewrach korpus wiedeński odparty został przez krakowski. Bitwę narazie przerwano. Jutro będzie ona wznowiona.

Wiedeń 3 września (rano). W kołach, mających stosunki z partją Stojałowczyków, rozeszły się pogłoski, opierające się rzekomo na autentycznych informacjach, jakoby Ojciec św. po rozpatrzeniu sprawy księdza Stanisława Stojałowskiego postanowił zdjąć z niego rzuconą nań w zeszłym roku klątwę. Oczywiście pogłoski te przyjmować należy z jak największem zastrzeżeniem. Przyszły numer *Pszczółki* będzie podobno ogłaszał odnośne dokumenty.

Preszburg 3 wrzesnia (rano). Zderzyły się tu dwa pociągi. Wypadku śmierci nie było żadnego.

Berlin 3 września (rano). W kołach dobrze poinformowanych powątpiewają, by przyszło do porozumienia w sprawie reformy wojskowej procedury karnej między cesarzem a ks. regentem Luitpoldem Bawarskim.

W ustąpienie Hohenlohego w październiku nikt nie powątpiewa.

Schweinau 3 września (rano). Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj popołudniu i został na dworcu przyjęty przez ks. Leopolda bawarskiego.

Petersburg 3 września (rano). W ministerstwie oświaty zbierze się w najbliższym czasie konferencja dla naradzenia się nad kwesją zaprowadzenia powszechnego przymusu szkolnego w Rosji.

Paryż 3 września (rano). *Jou nal* donosi, że rosyjscy cesarstwo w ciągu zimy przepędzą kilka dni *incognito* na Cap Martin, albo w La Turbie, albo Beaulieu. Cesarstwo przybędą drogą morską w towarzystwie następcy tronu.

Konstantynopol 3 września (rano). Tureckie pisma donoszą, że na skutek interwencji cesarza rosyjskiego w Londynie, miało przyjść do porozumienia co do różnic, zachodzących w układach pokojowych.

Konstantynopol 3 września (rano). Wskutek interwencji cara ma podobno dojść do porozumienia między mocarstwami w kwestji wschodniej.

Ateny 3 września (rano). Rząd grecki wystosował do mocarstw notę, w której protestuje przeciwko odstąpieniu części Penejosu pomiędzy Gunicą a Kuczechero i oświadcza, iż przez to utraciłaby Grecja istotne posiadanie całej rzeki.

Ateny 3 września (rano). Według oświadczenia prezydenta ministrów Rallego, zaproponował rząd grecki jako gwarancję pożyczki, zaciągnąć się mającej na zapłacenie odszkodowania wojennego, oprócz dochodów z opłat stemplowych, także dochody z monopolów i tytoniu, aby mocarstwa mogły wybrać jeden z tych przedmiotów, jako rękojmię zabezpieczenia pożyczki.

Izba przyjęła ustawę o dwumiesięcznem prowizorjum budżetowem i o nadwyżkach koryнckich w trzeciem czytaniu, poczem odroczyła się.

Przesilenie w Austrji.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 2 września (w południe). Dziś odbyło się pełne posiedzenie komisji parlamentarnej prawicy, na którem prowadzono wyczerpującą szczegółową dyskusję nad postulatami rządu. Pełne posiedzenia będą się jeszcze odbywać w dalszym ciągu. Do subkomitetu należy siedmiu przywódców stronnictw, oraz Stransky, Jędrzejowicz i Dzieduszycki. Rokowania z rządem, jak się zdaje, przeciągną się wogóle bardzo długo. Z powodu, iż w dniu 5 września odbędzie się w Pradze zgromadzenie szlachty feudalnej, plenarne zgromadzenia komisji parlamentarnej zostaną przerwane. Subkomitet uznał się za nieustający.

Praga 3 września (rano). *Narodni Listy*, pisząc o przebiegu pierwszego posiedzenia parlamentarnej komisji, donoszą, że omawiano szeroko stosunek Młodoczechów do rządu. Jednogłośnie miano przytem stwierdzić, że hr. Badeni nie dotrzymał przyrzeczeń danych Młodoczechom. Lud czeski nie powątpiewa w jego dobre chęci, ale zarzuca mu nieznajomość stosunków czeskich, brak energji i stanowczości.

Podniesiono, że zachodzi obawa, iż hr. Gleispach zgermanizuje przy wprowadzeniu nowej procedury sądowej cały stan sędziowski w Czechach. Kilku mowców podniosło również niestosowność tego, że najważniejsze posady urzędnicze są obsadzone przez stanowczych przeciwników Czechów. Uskarżano się na namiestnika Coudenhovego, który na wszystko przez niemieckie szkła patrzy.

Praga 3 września (rano). Według doniesienia *Narodnich Listów*, wydał rząd rozporządzenie, według którego pierwszeństwo niemieckiego języka na napisach, umieszczonych na rządowych budynkach, ma być zniesione. W czeskich miejscowościach pierwszeństwo ma mieć czeski napis, zaś w niemieckich okręgach niemiecki.

Wiedeń 3 września (rano). Parlamentarna komisja prawicy odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie. Oprócz posłów, którzy w pierwszem posiedzeniu udział brali, zjawili się także telegraficznie wezwani posłowie: Laginja, dr Zacek i Abrahamowicz. Komisja przyjęła z zadowoleniem sprawozdanie subkomitetu z konferencji odbytej z hr. Badenim i upoważniła subkomitet, do którego jako ósmy członek przybył jeszcze hr. Dzieduszycki, do rozpoczęcia układów z rządem w sprawie żądań stronnictw prawicy. Subkomitet odbędzie dzisiaj ponowną konferencję z hr. Badenim, poczem subkomitet zbierze się na wspólną konferencję z całym gabinetem.

Wiedeń 3 września (rano). Wczoraj odbyło się pełne posiedzenie komisyj parlamentarnych większości, które trwało przeszło 3 godziny. Urzędowy komunikat subkomitetu brzmi jak następuje: „Komisje parlamentarne większości przyjęły jednomyślnie do wiadomości podane przez subkomitet oświadczenie rządu i upoważniły subkomitet do prowadzenia rokowań mających doprowadzić do skutku postulaty rządu“.

Wiedeń 3 września (rano). Wiadomości, jakoby w łonie komisji parlamentarnych wybuchły nieporozumienia z powodu zachowania się partji katolickiej ludowej (dep. Ebenhocha i Dipaulego,) są żydowskim tendencyjnym wymysłem. Zgodność zapatrywań poszczególnych stronnictw i członków komisji, niczem nie została zakłócona. Również nieprawdziwe oparte na fałszach lub też przypuszczeniach i domysłach są doniesienia wiedeńskich dzienników o szczegółach obrad.

Wiedeń 3 września (rano). Pełne posiedzenie komisji odbyć się ma raz jeszcze przed otwarciem Rady państwa, które nastąpić ma w dniu 27 września.

Wiedeń 3 września (rano). Co do przebiegu wczorajszych narad, obiegają wieści, że członkowie partji katolicko-ludowej akcentowali bardzo silnie swoje szczególne postulaty, w końcu jednak odstąpili od zamiaru żądania natychmiastowego ich przeprowadzenia, a to w interesie wspólnego postępowania wszystkich stronnictw prawicy. Także inne grupy miały odstąpić od żądania, by Sejmy zostały natychmiast zwołane. Rada państwa nie będzie na 20 bm., lecz później prawdopodobnie na koniec miesiąca zwołana.

Wiedeń 3 września (rano). W kołach prawicy twierdzą, iż hr. Badeni oświadczył się w zasadzie za projektem adresu hr. Dzieduszyckiego, dodał jednakże co do wyrażonych w nim postulatów, iż za ich praktyczne przeprowadzenie rząd gwarancji przyjąć nie może. Co się tyczy znanych żądań w kwestji szkoły wyznaniowej, to miał je hr. Badeni wobec polskich i czeskich członków prawicy określić jako niewykonalne.

Wczorajsze posiedzenie komisji było ostatniem przed zwołaniem Rady państwa. Subkomitet będzie traktował z rządem samodzielnie.

Car w Warszawie.

Warszawa 2 września (w południe). Car wraz z carową zaczęli zwiedzanie Warszawy we środę zrana od modlitw w soborze prawosławnym św. Trójcy na ulicy Długiej, poczem udali się do kaplicy sławetnego soboru na placu Saskim, wzniesionego przez Hurkę na hańbę Warszawie.

O godzinie 11-tej przed południem cesarz wraz z cesarzową zajechali przed pawilon na placu Mokotowskim w celu odbycia przeglądu wojsk w obecnej chwili znajdujących się w Warszawie. Car w mundurze pułkownikowskim z wstęgą orderu św. Andrzeja wprost z powozu wsiadł na przygotowanego konia Cesarzowa przesiadła się z powozu do

szarabanu zaprzężonego w cztery konie kasztanki. Powóz poprzedzał furjer w cylindrze. Na koniach z lewej strony siedziało dwóch laufrów, z tyłu lokaj w liberji. Cesarz konno z lewej strony szarabanu asystując cesarzowej, rozpoczął objazd zebranych przed namiotem wojsk, mając za sobą konno wielkich książąt Michała i Pawła, oraz ministra wojny Wannowskiego, ks. Imeretyńskiego i cały sztab uczestniczący w przeglądzie.

Gdy cesarstwo podjechali do szeregów, orkiestry zagrały marsza ceremonjalnego, a następnie hymn „Boże cesarza chroń." Podczas objazdu który trwał 10 minut, wojska przyjmowały parę monarszą nieustającymi okrzykami „hurra".

Po obejrzeniu szeregów cesarz pozostał na koniu przed namiotem, a cesarzowa przeszła z szarabanu na balkon namiotu. W szarabanie towarzyszyła cesarzowej ochmistrzyni księżna Golicynowa.

Natychmiast też rozpoczął się przegląd wojsk. Przemaszerowali więc kolumnami z rozwiniętemi sztandarami, przedewszystkiem kozacy kubańscy, następnie trzy pułki piechoty rezerwowej brygady, cztery bataljony piechoty fortecznej, dwie baterje pieszej artyleryjskiej brygady, włodzimierski pułk dragonów i baterja konnej artylerji. Jeden z pułków przegalopował. Przegląd zakończył przejazd dwóch secin kozaków.

Po przejściu wojsk, które cesarz kilkakrotnie pozdrawiał, podjechał cesarz do zgromadzonej obok pawilonu jeneralicji, łaskawie rozmawiając z dowódcami uczestniczących w przeglądzie wojsk, poczem wraz z cesarzową, wsiadłszy do powozu, odjechał do Łazienek, żegnany okrzykami: „Niech żyją!" przez szczelnie zapełniającą trybuny publiczność.

Program został o tyle zmieniony, że według projektu petersburskiego bezpośrednio po powrocie z soboru na placu Saskim miał cesarz przyjmować deputację, rewja zaś miała się odbyć o drugiej popołudniu.

Wskutek woli cesarskiej rewje przełożono na przedpołudnie, a przyjęcie duchowieństwa, urzędników dworskich i cywilnych, oraz członków komitetu, zbierającego ofiary na utworzenie zakładu dobroczynnego ku upamiętnieniu pobytu cesarskiego w Warszawie, odbyło się dopiero o godzinie 4 tej popołudniu. O 5-tej przedstawiały się cesarzowej damy, mające wstęp do dworu. O 10-tej wieczorem odbył się olbrzymi raut w Zamku u jenerał-gubernatora, ks. Imeretyńskiego, na którym było 1600 osób

Warszawa 2 września (w południe). *Dniewnik Warszawski* pisze: „Nie zastanawiając się w uroczystych tych dniach nad zawiłą analizą tych wrażeń, dzięki którym ludność miejscowa postarała się w sposób godny i wydatny wyrazić swojemu zwierzchniemu wodzowi uczucia wiernopoddaństwa i zaznaczając charakter faktu bieżącego głównie tylko ze stanowiska zewnętrznych tegoż faktu przejawów, szczęśliwi jesteśmy, że możemy stwierdzić, iż świąteczno-radosny nastrój mieszkańców Warszawy, o ile podlega ogólnym wrażeniom, przedstawiał w danej chwili fakt wyjątkowy, może nieoglądany jeszcze nigdy przez starych mieszkańców miasta. Warszawa cieszy się, Warszawa jest pełna zapału, Warszawa usiłuje pochwycić możność jak najczęstszego oglądania swego Monarchy i Najdostojniejszej Jego Małżonki".

Warszawa 2 września (w południe). Car i carowa wyjechali dziś o godzinie 9 zrana z dworca koleji petersburskiej, drogą obwodową i koleją nadwiślańską do Modlina i Zegrza. Cesarstwo powrócą do Warszawy o czwartej popołudniu.

Warszawa 2 września (w południe). Większość fabryk wstrzymała roboty z powodu przybycia cara, wypłacając robotnikom pełne wynagrodzenie. Reszta fabryk uwolniła połowę robotników, którzy pracują na zmianę.

Warszawa 2 września (w południe). Z figur politycznych bawią w Warszawie wraz z carem. Minister wojny Wannowski, minister spraw wewnętrznych Goremykin, minister komunikacyj Chyłkow, szef sztabu jenerał Obruczew, zastępca ministra dworu Frederiks i referenci kancelarji radca stanu Hofman i radca dworu Popow oraz radca stanu Znamierowski. Nadto pięćdziesięciu czterech urzędników dworskich, adjutantów, urzędników wojskowych etc. Jest także w orszaku głośny lejb.-chirurg Hirsz i artysta malarz Zichy. Z dam dworu są: księżna Golicynowa i księżniczki Oboleńska i Bariatyńska.

Warszawa 2 września (w południe.) Podczas przejazdu pary monarszej we wtorek wieczorem, gdy powóz carski minął już Krakowskie przedmieście i okrzyki na cześć pary cesarskiej już się uciszyły i gdy z koleji nadjeżdżał powóz w którym siedział ks. Imertyński, zgromadzona publiczność urządziła mu demonstracyjną owację, wznosząc okrzyki: „Niech żyje!"

Wieczorem po obiedzie familijnym car, który przyglądał się nocy weneckiej na stawie łazienkowskim, polecił przywołać do siebie członków kaliskiego Tow. wioślarskiego pp. Wołowskiego i Radwana i osobiście podziękował im za trudy podjęte koło urządzenia festynu.

Warszawa 3 września (rano). We środę o godzinie 4 po południu przyjmował car w towarzystwie komitet polski, który zebrał miljon rubli na uczczenie pobytu cara w Warszawie. Mistrz ceremonji książę Dołgoruki przedstawiał członków komitetu, którzy wchodzili jeden za drugim, składali głęboki ukłon cesarzowi i całowali rękę cesarzowej. Margrabia Zygmunt Wielopolski przemówił do cara jak następuje:

„Najjaśniejszy panie! Z głębi duszy dziękujemy ci najmiłościwszy panie za szczęście oglądania ciebie i najjaśniejszej cesarzowej naszej pośród nas. Dzięki ci, że nie odrzucasz skromnego daru kraju tutejszego. Chętna i według sił składana ofiara wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego bez różnicy stanu i pochodzenia, niechaj będzie rękojmią ufności zobopólnej twoich poddanych złączonych miłością monarchy i ojczyzny. Przyjmij też w darze, najmiłościwszy panie, miljony serc naszych, ufających ci bez granic. W twem wspaniałomyślnem somowładztwie, w pokoju wewnętrznym państwa, potędze, chwale monarchji, cały naród polski promienistą widzi przyszłość i gotów, czy to w szczęściu, czy też pośród doświadczeń losu — wiernie, niezachwianie służyć tobie, ukochanemu monarsze!"

Mikołaj II. odpowiedział: „**W imieniu cesarzowej i mojem wyrażam wam panowie nasze szczere podziękowanie za ten szczodry dar, w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności polskiej i za uczucia przywiązania, któreście nam wyjawili. Ja wierzę w zupełności w ich szczerość. Wczoraj byliśmy oboje głęboko wzruszeni gorącem przyjęciem okazanem nam. Powitanie Warszawy pozostawi nam najmilsze wspomnienie o naszych pierwszych jej odwiedzinach. Jeszcze raz serdecznie wam, panowie, dziękuję**.

Warszawa 3 września (rano). Car wraz z carową bawił na raucie u ks. Imeretyńskiego od godziny 10 do 12 w nocy i rozmawiał z wielu Polakami. W koncercie wziął udział między innymi skrzypek Barcewicz. Taras zamkowy, brzegi Wisły, most Żelazny kąpały się w morzu światła. Korowód z pochodniami i ognie sztuczne podobały się carowi.

Powrót Faure'a,

Paryż 2 września (w południe). Dzisiejsza rada ministrów uchwaliła z powodu podróży prezydenta do Rosyi amnestję dla wielu skazanych cywilnych i wojskowych osób.

Po ukończeniu ministerjalnej narady, wyjechał prezydent Faure do Havre.

Przeciw dwom osobom uwięzionym podczas manifestacji na ulicy Daguesseau wdrożono sądowe śledztwe.

Havre 2 września (w południe). Prezydent Faure przybył tu o godz. 5 min. 20 wieczorem. Przyjęcie było bardzo pojedyncze, ale nadzwyczaj serdeczne.

Gospodarstwo i handel.

Zbiory w Austrji. Według sprawozdania urzędowego z dnia 15 z. m. o stanie zasiewów i zbiorow, zbiory ucierpiały prawie wszędzie wskutek niezwykłych upałów atmosferycznych. Zboże częścią zrosło, częścią się wysypało. Całe łany były powalone, przez co ziarno nie mogło się rozwijać. W przecięciu można przyjąć dla żyta, pszenicy i jęczmienia pod względem ilościowym słabe średnie zbiory. Co do jakości, pomyślnych zbiorów jest stosunkowo mało. Owies dozwala w przybliżeniu oczekiwać zbiorów przynajmniej przeciętnych. Skargi na złą jakość są stosunkowo rzadkie. Kukurudza uprawnia w ogólności do dobrych nadziei. Ziemniaki narażone były z powodu nieustającej wilgoci na gnicie; ogólny ich stan nie jest niepomyślny. Stan buraków cukrowych i pastewnych można w ogólności uważać dotychczas za dobry. W winnicach grona są dobrze rozwinięte. Jakość zapowiada się pomyślnie. Rezultat winobrania będzie prawdopodobnie częścią średni, częścią zaś mniej dobry.

Lwów d. 2 września.

Pszenica 9·75 do 10·—, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —·— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·75 do 11·80, loco Ołomuniec 10·95 do 11·05, loco Berno-Wiedeń 11·05 do 11·15 —, na wrzesień loco Aussig 11·75 do 11·80, cukier w kostkach prima 36·— do 36.25, secunda 35·75 do 36·— Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 18·50 do 18·80 Nafta kaukazka transito Trjest 4·50 do 4·75, galicyjska przeźroczysta 16·75 do 17·—.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·25 — żądają: 128.—.
Marki płacą: 58.50 — żądają: 58.80.
Franki płacą: 47.30 — żądają: 47.80.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 września (rano). Żywe usposobienie giełdy osłabiła nieco wiadomość o wielkich sprzedażach jednego ze spekulantów i trudnościach w rozwiązaniu sprawy tramwajowej.

Akcje kredytowe	366·50	Alpiny	137·90
Węg. akcje kred.	398·50	Renta majowa	102·40
Anglobanki	166·—	Węg. renta koronowa	99·90
Bankvereiny	257·—	Losy tureckie	65·40
Unionbanki	300·—	Bułgary	111·75—112·—
Länderbanki	234·25	Losy Baz.	—·—
Staatsbahny	350·75	Marki papier.	58·75—58·82
Lombardy	87·25	Rubel	1·27—1·28
Nordwestbahny	250·75	Dwudziesto-frankówka	9·52—9·54
Akcje tytoniowe	159·—		

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny, a o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz., pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 rano godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.